Redakcja tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 44 Łódź niedziela 13 lutego 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 25 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 35 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 20 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie zagr. 70 mm. (strona 5 łamów). w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 65.008.

Ani od zewnątrz, ani od wewnątrz nikt nas już rozsadzić nie zdoła bezkarnie

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego we Lwowie,

LWÓW, 13.2 — Lwów i Małopolska Wschodnia stały wczoraj w całości pod znakiem otwarcia prac rady gospodarczej Małopolski Wschodniej, organu zbiorowego, reprezentującego wszystkie dziedziny gospodarki ziemi Czerwieńskiej, utworzonego z inicjatywy lwowskiego wojewody Alfreda Biłyka.

Salę posiedzeń rady miejskiej na ratuszu lwowskim wypełnili liczni członkowie rady gospodarczej i zaproszeni goście.

O godz. 10-tej przybyli p. wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski, minister komunikacji Julian Ulrych, min. opieki społecznej Marian Kościałkowski, wiceministrowie spraw wojskowych gen. inż. Litwinowicz, przemysłu i handlu Mieczysław Sokołowski, komunikacji Julian Piasecki i opieki społecznej Wincenty Jastrzębski, dyrektor P.K.O. dr. Henryk Gruber, dyr. Piotr Igielski, wojewodowie lwowski Alfred Biłyk, stanisławowski gen. Stefan Pasławski i tarnopolski Tomasz Malicki, dowódcy ok. 6 we Lwowie gen. Władysław Langner i o. k. 10 w Przemyślu gen. Scaevola-Wieczorkiewicz, prezydenci miast województw południowo - wschodnich z prezydentem Lwowa dr. Stanisławem Ostrowskim na czele, wicemarszałkowie Sejmu Schaetzel i Mudryj na czele grupy posłów i senatorów i inni.

Na przewodniczącego zebrania powołany został p. Szarski. Zebranie zagaił wojew. Biłyk, który krótkie przemówienie na temat sytuacji gospodarczej Małopolski zakończył słowami:

— Jestem szczęśliwy, że ten przejaw aktywizmu gospodarczego będący wyrazem prężności naszej i poszukiwania nowych dróg dla życia gospodarczego, zyskał uznanie rządu i w tym miejscu jako gospodarz województwa lwowskiego, tudzież w imieniu panów wojewodów stanisławowskiego i tarnopolskiego, składam wyrazy gorącej wdzięczności trzech województw południowo-wschodnich za bezpośredni udział w otwarciu rady gospodarczej Małopolski Wschodniej Rządowi Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu wojew. Biłyka wygłoszono referaty okolicznościowe, po czym zarządzono krótką przerwę. Po przerwie minister opieki społecznej Marian Kościałkowski wygłosił przemówienie, w którym między innymi oświadczył, iż z przeznaczonych na Małopolskę Wschodnią kredytów na rok 1938-39, w kwocie 5.500.000 zł. przypadnie na urządzenia miast a więc ulice, wodociągi, kanalizację, rzeźnie, chłodnie i t. p. suma 4.500.000 zł., na regulację rzek 500.000 zł. i na drogi bite 500.000 zł.

Większość projektowanych robót była już finansowana przez Fundusz Pracy w latach ub., a obecnie będzie kontynuowana. Z nowych robót należy wymienić budowę kanalizacji w Morszynie i Brzeżanach, wodociągów w Tarnopolu, Złoczowie, Kosowie i Jaremczu, budowę rzeźni w Worochcie oraz hal targowych w Jaremczu i Delatynie.

Na zakończenie swego przemówienia min. Kościałkowski oświadczył: Oto podzielę się jeszcze z moją troską, biorąc pierwszą gazetę do ręki, widzę wielkim drukiem tytuł: „Katastrofalna sytuacja komitetu pomocy zimowej". Organizacja to nawskroś społeczna. Organizacja będąca w ręku społeczeństwa, a wykazuje sytuację katastrofalną.

Kiedyś miałem sposobność przemawiać we Lwowie do grona mniejszego. Patrząc na herb wasz powiedziałem i to powtarzam, że w herbie tym jest symbol mocy i potęgi, gdyż jest lew i to lew, który już dał dowody swojej wielkiej wartości i swej potęgi, bo odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari. Chcę więc zakończyć tym, że gdyby istniał również order cnoty obywatelskiej, oby Lwów mógł otrzymać go obok orderu Virtuti Militari a nie jest to nie do osiągnięcia.

Po przemówieniach przedstawicieli życia gospodarczego zabrał głos wicepremier E. Kwiatkowski. Mowę wicepremiera podajemy w streszczeniu.

Gdyby traktaty, które zawarte zostały między państwami jako „wieczyste i nienaruszalne", takimi pozostały — to historia nowożytna byłaby prawdopodobnie niejcieńszą książeczką w szkołach ogólnokształcących. To też postulat montowania i mnożenia elementów naszej siły wojskowej, w najszerszym tego słowa znaczeniu, choćby to się odbywało kosztem ofiar z dnia dzisiejszego, musi być wysunięty jako hasło naczelne. Jest przecież ważne w codziennej działalności dla każdego Polaka, iż może żyć, pewnością, że jego państwo, że Rzeczypospolita Polska — ilekolwiek jeszcze bezmyślnie opuszcza swej krwi w innych dziedzinach — to w zakresie organizacji militarnej wzrasta w siłę pozytywnie z dnia na dzień, z roku na rok. Ani od zewnątrz, ani od wewnątrz nikt nas już rozsadzić nie zdoła bezkarnie, a każdy wróg musi sobie uprzytomnić, że zamach na całość Polski drogo by go kosztował. W tej pracy nie ma i nie będzie zastoju. Przeciwnie — osiągnięcia dwu ostatnich lat są materialnie o tyle większe o ile kryzys ustąpił miejsca nieco lepszej konjunkturze.

Spójrzmy wstecz i uprzytomnijmy sobie jak w dynamice gospodarczej osłabliśmy. Żyliśmy ongiś czemś na rynkach wschodnich. Dziś drogi ekspansji zmieniły się, ale musimy na te rynki znowu powrócić, a droga do nich prowadzi przez Lwów i ziemie południowo-wschodnie.

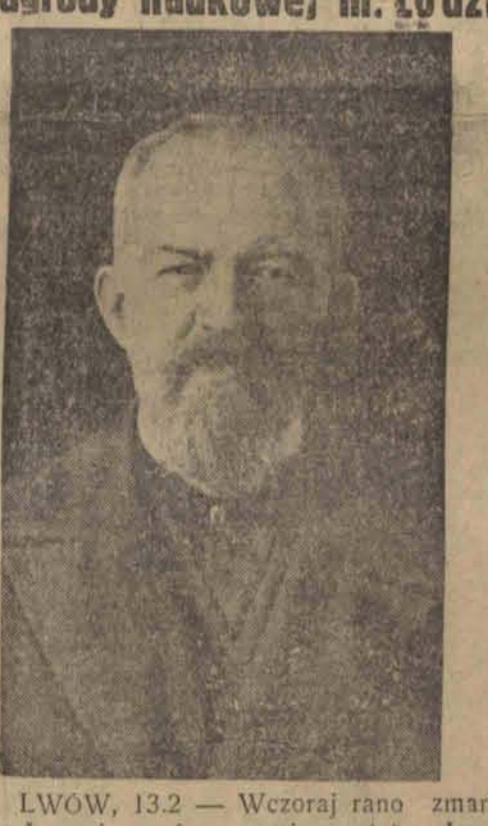
Gdybyście wy panowie, reprezentanci społeczeństwa byli w stanie przyczynić się w sposób konkretny do tego, by przesycić atmosferę tą tężyzną społeczną, którą reprezentował Lwów w swoich bohaterskich okresach, gdybyście mogli skłonić tysiące ludzi, obywateli cywilnych i urzędników do czuwania: — by żaden grosz nie był zmarnowany, — by obowiązywała odpowiedzialność za zobowiązania finansowe, — by udziały i akcje w spółkach i spółdzielniach były cenione jako walor narodowy, — by przyhamować nieco egoizm grupowy na korzyść całości, — by osiągnąć choćby te wyniki działalności, jakie osiągają np. niektóre towarzystwa zagraniczne pracujące w Polsce, — by inicjatywa prywatna była i szanowała i inicjująca rzeczy ważne, celowe, oparte o własny rozumny wysiłek — to mógłbym stwierdzić, że nie ma tak wielkiego i tak trudnego zadania gospodarczego, któremu by na przeszkodzie miał stanąć brak pieniędzy.

Po przemówieniu wiceministra Kwiatkowskiego następnie kolejno przemawiali ministrowe Ulrych, Poniatowski, wiceminister Sokołowski i prezes P.K.O. Gruber, po czym prezes Szarski zamknął inaugurację prac rady gospodarczej Małopolski Wschodniej.

Ambasador von Moltke u ministra Becka.

WARSZAWA, 13.2. — Minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął wczoraj ambasadora Rzeszy Niemieckiej von Moltkego, z którym odbył dłuższą konferencję.

Zgon laureata nagrody naukowej m. Łodzi



LWÓW, 13.2 — Wczoraj rano zmarł we Lwowie profesor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dr Kazimierz Twardowski, jeden z najwybitniejszych filozofów polskich doby współczesnej, jeden z najbardziej zasłużonych uczonych, laureat nagrody naukowej m. Łodzi.

Niespodzianka dla polityków
Rozmowa dwu kanclerzy

BERLIN, 13.2. — Wczoraj rano przybył z Wiednia do Obersalzberg austriacki kanclerz związkowy dr Schuschnigg. Wizyta jego stanowi dla tutejszych kół zagranicznych i politycznych niespodziankę i zaskoczyła wszystkich. Na razie wiadomość o przybyciu kanclerza Schuschnigga nie opublikowano urzędowo. Wiadomo jedynie, że w godzinach południowych kanclerz Schuschnigg odbył dłuższą rozmowę z kanclerzem Hitlerem, następnie zaś opuścił terytorium Rzeszy. Według informacyj tutejszych kół politycznych inicjatywa tego spotkania wyszła z Berlina. Temat rozmów jest na razie zupełnie nieznany. W każdym razie przywiązują tu do nich olbrzymią wagę. Przypuszczają, iż rozmowy obu kanclerzy będą miały niezwykle poważny wpływ na rozwój wypadków w zagłębiu naddunajskim. Po nastrojach, ujawnianych ostatnio przez dzienniki tutejsze w stosunku do Austrii, nie spodziewano się takiego obrotu wypadków.

W rozmowach kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem wzięli udział sekretarz stanu spraw zagranicznych Austrii Guido Schmidt oraz poseł niemiecki w Wiedniu ambasador von Papen.

Powstańcy zajęli 10 wzgórz.
Przed krwawymi bojami o przełęcz Zalamea.

NARAL CARNERO 13. 2. Wojska rządowe zaatakowały wczoraj odcinek miasta uniwersyteckiego, usiłując zdobyć przez zaskoczenie stanowiska powstańcze w Palacete de La Moncloa. Po dwudniowej walce wojska rządowe dziesiątkowane ogniem z broni automatycznej powstańców — musiały cofnąć się.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

BARCELONA 13. 2. Na froncie Estramadury wojska rządowe odparły ataki, podjęte wczoraj przez powstańców w kierunku drogi z Paraledo do Zalamea de la Serena.

PORAŻKA WOJSK „RZĄDOWYCH"

KORDOBA 13. 2. Specjalny korespondent Havasa, donosi, że wojska gen. Cambo de Llano zajęły przeszło 10 wzgórz w rejonie Serena i posunęły swe straże przednie, aż do przełęczy Zalamea. Wojska rządowe porzuciły znaczny materiał wojenny i pozostawiły około 100 zabitych. Przełęcz Zalamea stanowi najważniejszą pozycję na froncie Estramadury.

Kilka tysięcy dolarów nagrody
za schwytanie bandy gangsterów.

WARSZAWA, 13.2. — Centrala Służby Śledczej w Polsce otrzymała radiogram od policji Stanów Zjednoczonych z prośbą o wszczęcie poszukiwań za bandą gangsterów, w skład której wchodzą Jakub Szapiro, Lisen Buchalter i Chemia Goldberg.

Banda ta dokonała w Ameryce szeregu morderstw i wymuszeń, po czym uciekła do Europy. Ślady ucieczki gangsterów prowadzą do Warszawy.

Policja amerykańska za schwytanie niebezpiecznych bandytów wyznaczyła nagrody wynoszące kilka tysięcy dolarów.

100 domów w płomieniach.
Olbrzymi pożar w rumuńskim miasteczku.

BUKARESZT, 13.2. — W mieście Slatina wybuchł w drukarni pożar, który się zaczął szybko rozszerzać i ogarnął całą dzielnicę. Spłonęło około 100 domów. Dotychczas ofiar w ludziach nie zanotowano. W akcji ratunkowej bierze udział straż pożarna z okolicznych miejscowości i z Bukaresztu.

Żydzi warszawscy inspiratorami alarmów o zmianach w Niemczech.

WARSZAWA, dnia 13 lutego. —

Jak już donosiliśmy, rozszerzone ostatnio pogłoski o niepokojach wewnętrznych w Niemczech zostały przez rząd niemiecki ostro zdementowane. Jak donosi berliński korespondent „Kuriera Warszawskiego" w związku z powyższymi pogłoskami, które rząd Rzeszy uważa za specjalną akcję skierowaną przeciwko Niemcom, zamierza rząd Rzeszy zaprotestować wobec rządów tych krajów, których prasa pogłoski te zamieściła, **a więc wobec rządu polskiego— ponieważ źródło pogłosek ma być rzekomo w Warszawie)**, — wobec rządu angielskiego, francuskiego i austriackiego.

* * *

Jutro przemówią prokuratorzy
w procesie inż. Doboszyńskiego.

LWÓW, 13.2. — W ósmym dniu procesu przeciwko Doboszyńskiemu na wstępie obrońca dr Piasecki zgłosił wniosek w związku z zeznaniami świadka Franciszka Czarneckiego o załączenie do akt dowodu z numeru I.K.C., a mianowicie artykułu pt. „Naiwna i spóźniona, lecz skuteczna obrona. P. Czarnecki odpowie za swe oszczerstwa przed sądem". Jak również znajdującego się w tym numerze oficjalnego oświadczenia Zarządu m. Krakowa, zaprzeczającego twierdzeniom p. Czarneckiego.

Sąd w tej sprawie wyda orzeczenie później.

Następnie przystąpiono do odczytania zawnioskowanych przez strony pism, protokółów z dochodzeń, zeznań świadków, odpisów, wyroków sądowych, dotyczących pośrednio lub bezpośrednio sprawy osk. Doboszyńskiego, jak również artykułów z pism i dzienników na które powoływał się osk. Doboszyński w swych zeznaniach.

Ława przysięgłych w dniu wczorajszym zwróciła się do sądu z wnioskiem o odczytanie zeznań oskarżonego inż. Doboszyńskiego, złożonych na rozprawie tajnej w Krakowie, a dotyczących jego bytności na ćwiczeniach wojskowych. Ława przysięgłych prosi, by odczytano to na rozprawie tajnej. Po przerwie nastąpiły zgłoszenia wniosków stron przed zamknięciem przewodu sądowego.

Po przerwie popołudniowej sąd oddalił szereg wniosków na dodatkowe przesłuchanie świadków.

Po załatwieniu spraw związanych w odczytaniem dokumentów dopuszczonych do sprawy przewodniczący zamknął przewód sądowy, po czym nastąpiło odczytanie i przyjęcie pytań dla przsięgłych.

Po załatwieniu spraw związanych z odczytaniem prawę i zarządził przerwę do poniedziałku 9 rano. W poniedziałek wygłoszą przemówienia prokuratorzy.

Siekiera narzędziem mordu
TRUPY TRZECH NIEWIAST w KUCHNI.
Wstrząsająca zbrodnia wieśniaka.

BIAŁA PODLASKA 13. 2. Posterunek policji w Mielniku, pow. bielskiego, został wczoraj zaalarmowany przez Jana Sobotę, mieszkańca Mielnika, iż w jego kuchni zostali zamordowani: teściowa jego Franciszka Kałanczyńska, lat około 70, żona Marianna, lat 30 i siostra żony Anna Kałanczyńska, lat 25, mieszkanka osady Mielnik.

Po przybyciu na miejsce policja stwierdziła, iż wyżej wymienione osoby zostały zamordowane uderzeniem siekiery w głowę. O dokonanie morderstwa podejrzany jest Józef Kałanczyński lat około 35, syn i brat zamordowanych, który miał z nimi zatargi na tle podziału majątku. Domniemany morderca został aresztowany.

Policja trzech powiatów w pościgu za bandą.

TARNOPOL, 13.2. — W pościgu za bandytą Lubowieckim bierze udział policja trzech powiatów pod dowództwem naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie tarnopolskim. Banda Lubowieckiego zbiegła na teren powiatu borszczowskiego.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W ciągu miesiąca stycznia 1938 r. ogólny ruch pasażerów w porcie gdyńskim wyniósł 2455 osób, z czego przyjechało 324 osoby, a wyjechało 2131 osób. Największy ruch zanotowano między Gdynią a Francją, Ameryką Południową, Stanami Zjedn. A. P., Anglią i Kanadą.

(—) Prasa holenderska donosi, że podróż ks. Juliany następczyni tronu holenderskiego z małżonkiem ks. Bernardem do Indyj Holenderskich nastąpić ma w kwietniu 1939 r. podczas tej podróży pary książęcej, księżniczką Beatrycze opiekować się będzie babka jej królowa Wilhelmina.

(—) W sobotę rozpoczęło się w sali konferencyjnej ministerstwa spraw wojskowych plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Obradom przewodniczy Marszałek Śmigły - Rydz. Na posiedzenie przybył premier gen. Sławoj Składkowski, minister spraw wojskowy gen. Kasprzycki, minister oświaty ... Świętosławski oraz wszyscy członkowie rady. Przyjęto cały szereg wniosków, m. in. iż wychowanie fizyczne winno uzyskać wymiar czasu co najmniej 3 godz. tygodniowo. Przemianowano CIWF. na akademię wychowania fizyczn.

Katastrofa samochodowa na śliskiej jezdni
TRZY OSOBY RANNE.

KATOWICE, 13.2. — Wczoraj po południu na szosie Mysłowice—Giszowiec samochód osobowy skutkiem śliskiej jezdni wjechał na przydrożne drzewo. W następstwie zderzenia samochód stoczył się do przydrożnego rowu i wywrócił się. Jadący w samochodzie inż. Golasowski z Mysłowic doznał złamania podstawy czaszki, kilku żeber oraz wstrząsu mózgu, Bietok Franciszek również z Mysłowic — okaleczenia twarzy, a szofer Szmajduch doznał ogólnych obrażeń. Wszystkich rannych odstawiono do szpitala w Mysłowicach, gdzie pozostają na kuracji.

Uchwały ostatniego Kongresu Pracowniczego wpłynęły na podwyżkę... stawek ubezpieczeniowych
...roziła obniżka emerytur ZUP-u — twierdzi sekretarz Unii.

WARSZAWA, 13.2. — Jak już donosiliśmy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych w jednym z ...atnich okólników podał do wiadomości wszy...ch ubezpieczalni społecznych reskrypt Mi...sterstwa Opieki Społecznej w sprawie wyga...ęcia z dniem 31.12 1937 r. przepisów, wpro...wadzających czasową obniżkę składek ubezpieczeniowych.

Składki te zatem, poczynając już od stycz... rb., wymierzane będą zgodnie z postano...wieniami ustawy o ubezpieczeniach społecznych ...ll w wysokości obowiązującej przed obniż..., a zatem wzrosną tak dla pracowników umy...słowych, jak i robotników przeciętnie około ... procent.

Ponieważ obniżenie wymiaru składek ubez...pieczeniowych nastąpiło przed dwoma laty na ...ek niewymownie ciężkiego położenia mate...rialnego klasy pracującej, które ostatnimi czasy ... polepszyło się, przeto Rząd uznał za wła...ściwe utrzymanie niższych składek aż do dn. 1 ...etnia 1939 r. i wniósł odnośny projekt do ...mu.

... stała się rzecz na pozór dziwna. Oto Ko...ja Pracy wypowiedziała się zdecydowaną ...szością głosów przeciw projektowi rządo...mu, a wpływ na tę decyzję wywarły niewąt...ie uchwały ostatniego Kongresu Pracow...ego.

W jednej ze swych rezolucyj Kongres ...erdził, że: „wobec szybkiego wzrostu licz...uczestników długoterminowego ubezpiecze... obniżka składek może osłabić podstawy f...owe ubezpieczenia".

Za przywróceniem za tym dawnego, więk...o wymiaru składek ubezpieczeniowych wy...iedział się, jak z powyższego nieodparcie ...ika, właśnie świat pracy, a więc nikt inny, ...o sami ubezpieczeni.

...dnośnie stanowiska, zajętego w tej spra... przez Kongres Pracowniczy, sekretarz ge...alny Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, dyr. Wiktor Kościński udzielił następującej odpowiedzi:

— Cóż na to poradzić, że wszelkie przejawy życia na tym świecie kształtują się według przysłowia: „darmo nawet w skórę nie biją".

Zorganizowany świat pracy, rozumiejący dobrze swój własny interes, już przed dwoma laty, to zn. przed obniżką wymiaru składek ubezpieczeniowych, wypowiedział się

stanowczo przeciw ich obniżce.

Wbrew woli jednak uświadomionych społecznie ludzi pracy, obniżka składek weszła w życie.

Obecnie przywrócono dawny wymiar ubezpieczeniowych składek, co stało się zgodnie z życzeniem z górą pięciuset delegatów wszystkich ośrodków pracowniczych całej Polski, biorących udział w Kongresie Pracowniczym.

Oczywista, że płacenie większych składek jest w pewnym sensie przemijającą przykrością dla nękanych sporą ilością różnych potrąceń ludzi pracy. Ale na to na razie nie ma rady. Tak trzeba było postąpić, dalsze bowiem pobieranie obniżonych składek na ubezpieczenia emerytalne zagrażałoby poważnie funduszom ubezpieczeniowym, co w następstwie pociągnęłoby za sobą już w niedalekiej przyszłości obniżenie świadczeń emerytalnych.

To ostatnie byłoby z całą pewnością większą krzywdą dla ubezpieczonych, niż płacenie nieco większych składek.

Że utrzymanie nadal niższych składek ubezpieczeniowych musiałoby mieć tak fatalne następstwa, niechaj świadczy za tym fakt:

Przez obniżenie składek fundusz ubezpieczenia emerytalnego stracił w ciągu dwóch lat — w dziale robotników 30 milionów zł, w dziale zaś pracowników umysłowych 25,5 miliona zł. Razem — 55,5 miliona zł.

Ten fakt — sądzę — ma swą nieodpartą wymowę.

Zamówienia kolejowe na sumę 3 milionów zł.
otrzymały huty „Piłsudski" i „Pokój".

CHORZÓW 13. 2. Huty „Piłsudski" i „Pokój" otrzymały za pośrednictwem syndykatu polskich hut żelaznych zamówienie z Ministerstwa Komunikacji na dostawę akcesoryj kolejowych wart. ok. 3,7 miljn. zł. Dostawa rozpocząć się ma 15 marca r. b.

Krwawa walka z kłusownikami
DWAJ GAJOWI RANNI.

RADOMSKO, 13.2. — Łódzki Urząd Śledczy otrzymał meldunek o krwawym starciu z kłusownikami, w wyniku którego ciężko ranni zostali dwaj gajowy.

Wypadek miał miejsce na terenie majątku Radoszewice pod Koniecpolem w województwie łódzkim. Już od dłuższego czasu na terenie wielkich lasów radoszewickich stwierdzono ogromne spustoszenie zwierzostanu przez kłusowników, którzy do tego stopnia byli zuchwali, że zagrażali życiu gajowych. Wobec takiego stanu rzeczy komenda posterunku policji w Koniecpolu wydelegowała kilku szeregowych, którzy wraz z gajowymi urządzili obławę na kłusowników. W czasie obławy gajowi oddalili się na znaczną odległość od policjantów, napotkęli się na 6 kłusowników i poczęli ich ścigać. Kłusownicy widząc, że sytuacja ich jest trudna poczęli strzelać do gajowych z posiadanych fuzyj myśliwskich i ranili poważnie 2-ch gajowych: Jana Zuwalskiego w lewą nogę i Stefana Ćwiklę w pachwinę.

Biorący udział w obławie policjanci nadbiegli na pomoc i zdołali ująć trzech kłusowników, którymi okazali się: 30-letni Józef Pak ze wsi Dąbrowa-Zielona, 37-letni Jan Struski ze wsi Pustkowie-Zalas i 25-letni Piotr Mystek ze wsi Borowce, wszyscy robotnicy rolni. Odebrano od nich 4 fuzje, znaczny zapas amunicji i 14 zastrzelonych bażantów. Pozostali trzej kłusownicy zbiegli.

Rannych gajowych przewieziono do szpitala w Częstochowie. Stan ich nie budzi obaw o życie.

Za zbiegłymi kłusownikami władze policyjne zarządziły pościg.

Czapka na lodzie
jedynym znakiem nieszczęśliwego wypadku.

SIERADZ, dn. 13.2. — We wsi Klonki pod Sieradzem parobek, biorący wodę dla bydła z sadzawki, zauważył leżącą na lodzie czapkę, a obok wielką dziurę w dość cienkiej powłoce lodowej. Przypuszczając, że stał się nieszczęśliwy wypadek parobek zaalarmował swojego gospodarza i wraz z nim rozpoczął poszukiwania w sadzawce. W rezultacie znaleziono zwłoki sąsiada, 43-letniego Wojciecha Palisady, który utonął w sadzawce już przed kilkunastu godzinami.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Palisada powracał pieszo z jarmarku w Sieradzu silnie podchmielony. Skracając sobie drogę do swej zagrody chciał przejść przez sadzawkę na gruncie swego sąsiada po lodzie, który załamał się.

Zwłoki oddano rodzinie.

Bolączki świata pracy
będą poruszone na konferencjach w Inspekcji Pracy.

ŁÓDŹ, dn. 13.2. — Wczoraj w lokalu Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych odbyło się zebranie delegatów fabrycznych, poświęcone omówieniu szeregu aktualnych spraw robotniczych. M. in. omawiana była kwestia 40-godz. tygodnia pracy. W sprawie tej zabierało głos szereg związków zawodowych robotniczych na terenie Łodzi, przy czym ustalono wytyczne akcji, jaka zostanie podjęta w okręgu przemysłowym.

PONIEDZIAŁKOWA KONFERENCJA.

W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez woźniców wozów i dorożek związki zawodowe rozpoczęły akcję o likwidację przeciągającego się stanu bezumownego. Powiadomiona o tym Inspekcja Pracy wyznaczyła na dzień jutrzejszy konferencję, celem omówienia warunków obu stron i zawarcia nowego układu zbiorowego.

INTERWENCJA ZW. ZAWODOWYCH.

We wtorek związki zawodowe robotników sezonowych interweniować będą w Funduszu Pracy celem uregulowania sprawy zatrudnienia w przyszłym sezonie pewnej części sezonowców poza Łodzią. Jest to konieczne ze względu na pewne obniżenie wysokości, udzielanych na roboty sezonowe w Łodzi, kredytów.

ŻYCIE ZGIERZA
KURS MODELARSKI.

Na terenie Zgierza odbył się 70-godzinny kurs modelarstwa lotniczego. Kurs ten subsydiowany przez Łódzki Obwód Powiatowy LOPP, trwał od 3 listopada 1937. do 20 stycznia 1938 r. Kursiści budowali model K. B. 9, lub słuchali wykładów prowadzącego kurs instr. L. Czarneckiego.

Kursiści poznali się z realną pracą budowy, teorią i warunkami lotu modeli, oraz planem pracy w pracowniach szkolnych.

Uczestnicy kursu proszą nas o zaznaczenie iż kończąc kurs dziękują wszystkim, którzy się przyczynili do urzeczywistnienia i wykonania tegoż kursu.

Reprezentatywna akademja w Domu Katolickim.
Dziś dalszy ciąg podniosłych uroczystości.

ŁÓDŹ, dnia 13 lutego. —

W dniu 12 bm. z racji 16-lecia błogo...wionych rządów Jego Świątobliwości ...pieża Piusa XI odbyły się podniosłe ...czystości papieskie.

Pontyfikalną Mszę św. w asystencji ...ęży Prałatów W. Burakowskiego i St. ...belskiego, Ks. Kan. Wawrzynowicza ce...rował J.E. Ks. Biskup Włodzimierz Ja...ski, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej. Stal...e kanonickie zajęte były przez kapitułę ...zką z J.E. Ks. Biskupem Dr K. Tomcza...m na czele, Sąd Biskupi z Ks. Oficjałem ... J. Bączkiem, Dziekani, Profesorowie ...minarium Duchownego oraz licznie ze...ane duchowieństwo.

W prezbiterium honorowe miejsca za...ll. p. wicewojewoda Wendorf, Szef Szta... O.K. IV p. płk. Bolesławicz, wiceprezy...nt miasta p. Kozłowski, inspektor Poli... Państwowej p. Torwiński, Komendant ...asta p. Elzesser Niedzielski, naczelnik ...zpieczeństwa p. dr St. Wrona, ponadto ...edstawiciele Wyższych Instytucyj pań...owych, gospodarczych, społecznych, ...rządy Diec. Stow. Akcji Katolickiej i ...warzystwa Kultury Katolickiej.

W niedzielę dnia 13 lutego na skutek ...rządzenia wydanego przez J.E. Ks. Bis... Ordynariusza do Duchowieństwa we ...stkich kościołach parafialnych i filial... na terenie diecezji łódzkiej odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa, w czasie których wygłoszone będą kazania „O prymacie papieskim".

W dniu tym o godzinie 19-ej w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej L. 111, odbędzie się reprezentacyjna akademia w czasie której zostanie wygłoszony referat na temat „Papiestwo na tle przemian ostatnich czasów". Po części koncertowej, którą wykonają p. prof. Br. Nagujewski, chór im. Moniuszki oraz orkiestra Szkoły Rzemiosł Ks. Ks. Salezjanów — słowo konkluzyjne wypowie J.E. Ks. Biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej.

Staraniem Zarządów Parafialnych Akcji Katolickiej we wszystkich parafiach odbędą się uroczyste akademie papieskie

Robotnik wpadł do kotła z gorącą wodą.
Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, dn. 13.2. — Straszny wypadek przy pracy wydarzył się wczoraj w fabryce klejonych dykt firmy „Gemal" przy ul. Naftowej 1. W czasie płókania dykty wpadł do wielkiego kotła z gorącą wodą 30-letni robotnik Stanisław Trębacz zamieszkały przy ul. Składowej nr 11. Natychmiast pośpieszono robotnikowi na pomoc i wydobyto go z kotła. Nieszczęśliwy uległ okropnemu poparzeniu całej dolnej części ciała aż do pasa. Pierwszej pomocy udzielił Trębaczowi lekarz pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni w stanie bardzo ciężkim.

— W fabryce firmy Geyer przy ul. Piotrkowskiej 295 podczas pracy uległa wypadkowi zmiażdżenia przez maszynę lewej dłoni robotnica Irena Borkowska, zamieszkała przy ul. Obywatelskiej 18 na Chojnach. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia PCK. do szpitala Ubezpieczalni.

— Funkcjonariusze policji schwytali złodzieja Sandomierskiego Zbigniewa (bez stałego miejsca zamieszkania) na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego Chaima Zylbersteina przy ul. 6 Sierpnia 41. Sandomierski osadzony został w areszcie śledczym.

— Zatrzymany również został przez policję Kazimierz Olczyk, zamieszkały przy ul. Żórawiej 16, który skradł mięso z jatki Jakuba Wolfa Cymbała przy ul. Drewnowskiej 37.

— Goldsztajn Hinda, zamieszkała przy ul. Nowomiejskiej 15 okradziona została przez służącą Surę Mitelman, która wyniosła się od swej pracodawczyni bez śladu i jest poszukiwana przez władze policyjne. Poszkodowana oblicza swe straty na sumę 2000 złotych.

— W 14-tym Komisariacie Policji znajdują się do odebrania od złodzieja 3 kury. Właściciel może zgłosić się po ich odbiór.

Oryginalne muzeum budapeszteńskie

SALON-BAR DLA ZWIEDZAJĄCYCH

Płody ziemi wśród scen ludowych.

Budapeszt, w lutym.

Obok zachwytów nad Budapesztem „najpiękniejszą ze stolic Europy", słyszy się i zdanie, że—nie ma wnim po prostu czego oglądać, poza wspaniałą galerią obrazów. Kogo więc martwią wszystkie 19-to wieczne, smutne naogół architektonicznie kombinacje romanizmu z gotykiem, kto nie chce oglądać parlamentu, ani Bastjonu Rybaków (pięknych zresztą doprawdy w nocnej inscenizacji świetlnej), temu można, kiedy już był w galerii, poradzić, ażeby nie żałował czasu na poznanie swoistego unikatu europejskiego, jakim się może stolica Węgier pochlubić: Muzeum Rolnictwa.

Kompleks budynków całego muzeum nazewnątrz wygląda, na pierwszy rzut oka, humorystycznie: zlepiono tu wszelkie możliwe style, od romanizmu do baroka. Trzeba dopiero wiedzieć, że tak właśnie architekt pragnął uczcić najsłynniejsze zabytki budowle kraju. Polepił więc razem w harmonii, jaka tylko może być możliwa w tego rodzaju eksperymencie, gotyckie baszty znanego zamku z romańskim kościołem, z pałacem o renesansowych rustykach, z fragmentami barokowemi. Całość szczęśliwie zresztą tonie w zieleni drzew i malachitowym chłodzie jeziorka. Do kompletu — nie zbędne — dwa u brzegu łabędzie.

Wewnątrz zato przedstawia muzeum szczyt logiki, pedanterii i estetyki. Najlepiej tę ostatnią podziwiać może laik, którego nie nużą długie wędrówki po przestronnych, jasnych salach. Nie troszcząc się o typy ziemi w gablotkach, o wykresy, o hale maszyn, modele maszyn, próbki, mapy, zatrzymuje się co chwila przy znakomicie wykonanych modelach pastwisk złych i wzorowych, pól zdrenowanych, puszt urodzajnych i nieurodzajnych. Śledzi panoramy kraju, zalanego powodzią i bezpiecznego od wylewów, a na mapie Węgier oświetlone bagniska balatońskie i naddunajskie i projekt kanału do Cisy.

Dużą rolę gra wszędzie ozdoba: etnografia. Poznaje się np. sceny stepowego życia pasterzy z puszty Hortobagy (a manekiny wykonane pierwszorzędnie), sceny przy uprawie i zbieraniu papryki. Samej zaś papryce miejsca poświęcono wiele: całe laboratorium do badania jej jakości. Jeszcze jedno spojrzenie na młyn do mielenia papryki, który łatwo urządzić na dwu barkach na Dunaju. Przechodzimy do przetworów chmielu: i znowu artystyczne modele prymitywnego browaru w Egipcie, scenki na tle Kaukazu z kadzlami i koszami chmielu na pierwszym planie, scenki w sklepionym browarze średniowiecznym.

Mijają godziny i kwadranse; a jeszcze przecież górne piętra: Konie, węgierskie bydło, winnice, owoce, pasieki — i nadewszystko, słynne gotyckie, przymroczne sale, obwieszone trofeami myśliwskimi ze skórą tura na froncie, królestwo węgierskich lasów.

Na zakończenie inowacja, na jaką nie każde muzeum może sobie pozwolić: u wyjścia stylowy, staroświecki salon-bar. Dla pokrzepienia i reklamy, siwa gosposia stawia przed nami kieliszek pachnącej brzoskwiniówki „palinki", kanapki z pasztetem z gęsich wątróbek i szklaneczkę najznakomitszego budapeszteńskiego wina, t. zw. „liścia złotej lipy". **H.**



38 kapłanów zamordowano na wyspie Minorce.

Według informacyj ostatniego biuletynu oficjalnego kurii biskupiej na wyspie Majorce, na znajdującej się w rękach czerwonych wyspie Minorce zamordowano dotąd 38 kapłanów. Przy życiu pozostaje biskup Minorki, 94-letni ślepy starzec magr. Torres y Ribes oraz kilku innych kapłanów zamkniętych w więzieniu.

Rycerski Suwerenny Zakon Maltański uznał oficjalnie rządy generała Franco i mianował markiza Józefa Paterno di Sessa, honorowego kawalera tegoż Zakonu, swoim ministrem pełnomocnym. Markiz Paterno di Sessa już objął swoje funkcje.

Wskutek zabiegów prymasa Hiszpanii kardynała Goma y Tomas, Ojciec św. udzielił specjalnego zezwolenia na transmitowanie przez radio watykańskie raz na tydzień Mszy św. poświęconej Hiszpanom zamieszkującym prowincje we władaniu czerwonych, gdzie nieliczne niezniszczone świątynie są zamknięte i sprawowanie kultu jest zakazane. Msza św. dla Hiszpanii czerwonej odprawianą będzie o 1-szej godzinie w nocy z soboty na niedzielę.

—ooo—

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ — 91

Dodo widział go po raz pierwszy w życiu. Na zasadzie jednak posiadanych informacji, zdążył już sobie wyrobić o nim zdanie. Zdziwiło go też wielce, że Mongajłło wszedł do jego gabinetu wzburzony.

— Co pana sprowadza? — zapytał, wskazując mu miejsce.

— Panie hrabio, kotusik — kresowiec miał takie przysłowie i wyrywało mu się ono tym częściej, im więcej jakąś sprawą był podniecony — czy z polecenia pana hrabiego nazjeżdżały te łajdaki, kotusik, i las rąbią?

— Oczywiście! — odparł Świtomirski, na którym kresowiec, czerwony na twarzy, sapiący, obrośnięty, jak niedźwiedź i powtarzający wciąż swe ulubione „kotusik", sprawił komiczne wrażenie. — Oczywiście! Przecież wystosowałem odpowiedni list do pana...

— Toż to nie może być, kotusik... Nie chciałem wierzyć, kotusik, panie hrabio...

— Dlaczego?

— Taka dewastacja majątku, kotusik? Bez lasu nic on wart nie będzie...

— To jeszcze pytanie..

— Na pewno, panie hrabio... Ja myślałem, że pan hrabia w tym się wcale nie orientuje, kotusik... Poza tym, kotusik...

— Cóż jeszcze?

— Wprost serce boli, kotusik — nie udanym wzruszeniem zadrżał głos kresowca. — Takie stuletnie dęby, to jak przyjaciele... Kiedy, bez potrzeby padają pod obcą ręką, człowiekowi się zdaje, że ktoś bliski umiera.

— W interesach nie ma sentymentu, panie Mongajłło.

— No tak, panie hrabio, kotusik! Ale, czy to było potrzebne, panu hrabiemu? Toć inaczej mógł wydostać pieniądze, chyba księciu ordynatowi pieniędzy nie braknie. Na co to było? Słyszałem Krebs ze Szczurkiem zapłacili marną cenę, tylko żydy na tym się dorobią.

— To już moja rzecz! — zniecierpliwił się Świtomirski. — Czy pan nie ma nic więcej mi do powiedzenia?

Twarz kresowca stawała się coraz więcej czerwona.

— Tak... tak... kotusik... Rozumiem, zastępuje pan hrabia naszego księcia i może robić, co mu się spodoba. Ale, czy książę ordynat wie o tej całej sprzedaży?

— Dlaczegóż miałby nie wiedzieć? — Dodo był teraz zły i unikał wzroku rządcy.

— Bo ja myślałem, kotusik, że on nigdyby się na to nie zgodził. Nieraz proponowali księciu ceny daleko lepsze, a on kupców za drzwi wyrzucał. Mówił nawet, że póki żyje, nikt nie tknie lasów w dobrach Horyńskich, kotusik.

— Widocznie, zmienił zdanie...

— A możeby pan hrabia tak zerwał tę umowę? — kresowiec wyrzucił ze siebie to, co mu najbardziej leżało na sercu.

Świtomirski rozgniewał się teraz na dobre i nie tłumił dłużej swego rozdrażnienia.

— Wtrąca się pan, panie Mongajłło — rzekł — do spraw, jakie go wcale nie obchodzą. Rąbię las w porozumieniu z wujem, gdyż widocznie jest to potrzebne. A pan zechce oszczędzić mi swoich rad i uwag. Niech pan się zajmie raczej stanem zasiewów w powierzonym mu majątku i nadeśle mi szczegółowe sprawozdanie. Słyszałem, że pan dość niedbale prowadzi gospodarkę.

— Ależ kłamstwo, kotusik! — obruszył się, zaniepokojony kresowiec. — Kto takich łgarstw naznosił panu hrabiemu?

— Mniejsza o to, kto naznosił, jestem poinformowany o wszystkim. Powtarzam więc, niech pan się zajmie tym, co do pana należy, a nie zjawia się do mnie w sprawach, które go się nie tyczą. Inaczej, zmuszeni będziemy się rozstać, gdyż zdaje się, pańska umowa niedługo się kończy, panie Mongajłło. A byłoby mi, naprawdę przykro...

Pogróżka ta wywarła na kresowcu widoczne wrażenie.

— Ależ panie hrabio, kotusik — począł się tłumaczyć, ja wcale, kotusik, nie chciałem dotknąć pana hrabiego... Ja, ze szczerego serca, kotusik... Ja tylko, kotusik, dla dobra pana hrabiego...

— Doskonale! Wdzięczny panu jestem za to przywiązanie, ale tym razem ta troska była zbyteczna. Niechaj więc pan powraca do majątku i zajmie się należycie gospodarstwem, to nie rozstaniemy się nigdy. I będziemy dobrymi przyjaciółmi, panie Mongajłło.

Zmieszany kresowiec uścisnął wyciągniętą rękę Świtomirskiego — i na tym rozmowa się skończyła.

Kiedy rządca opuścił jego gabinet, Dodo poczuł się wielce rad ze siebie. Sądził, że zaszachował kresowca i gdyby ten nawet się domyślał, że wyrąb lasu odbywa się po za plecami ordynata, będzie milczał w obawie stracenia posady, na której przebywał od lat kilkudziesięciu.

— Tylko ostro, a wszystko dobrze będzie! — myślał.

Zdążył już nawet zapomnieć o tej całej historii i o „kotusiku", gdy niespodziewanie, w kilka dni później Krebs zjawił się u niego.

Krebs przesiadywał teraz na Kresach i wraz ze Szczurkiem osobiście pilnował wyrębu lasów, starając się go załatwić jak najprędzej. Może, jako człowiek przewidujący, śpieszył się umyślnie, aby w wypadku, gdyby o wszystkim dowiedział się ordynat, postawić go wobec faktu dokonanego. Wszedł szybko do gabinetu Doda i wydawał się czymś zaniepokojony.

— Tu może być jeden pasztet — rzekł, rozwalając się bezceremonialnie w fotelu, gdyż zachowywał się teraz stale u Świtomirskiego, jak u siebie w domu — przyjechałem umyślnie naradzić się z hrabią.

—Co się stało? — zapytał zdziwiony.

Krebs zapalał swymi brudnymi i ubrylantowanymi palcami długie cygaro. Drżały mu przy tym lekko ręce.

— Jeden gałgan chce nam zepsuć całą robotę...

— Zepsuć robotę?

— Chce zawiadomić ordynata.

— Co takiego? Któż to taki?

Rządca majątku, Mongajłło.

Świtomirski począł się śmiać.

— Przejmuje się pan głupstwami, panie Krebs. Mongajłło był u mnie, robił jakieś idiotyczne uwagi, zmyłem mu głowę jak się należy, a nawet zagroziłem utratą posady. Powrócił do majątku pokorny i grzeczny.

— Zdaje się, panu!

— Czemu?

— Zastraszył go pan tylko chwilowo. Ale, kiedy przyjechał do majątku, stał się jeszcze więcej arogancki, niż poprzednio. Mnie nazwał żydem, choć nim nie jestem — mimo semickiego wyglądu, Krebs figurował w paszporcie jako chrześcijanin — Szczurka zwymyślał od łobuzów, odgrażał się, że pojedzie do ordynata i opowie mu o wszystkim, gdyż nie wierzy, żeby ordynat mógł się na to zgodzić. Stary dziad tak kocha te drzewka — Krebs skrzywił się ironicznie. — Powiada, że jak mu je wytną, to bez nich żyć nie będzie.

— A łajdak! — zaklął Świtomirski, którego zaskoczył bunt, pozornie sterroryzowanego „kotusika". — To on taki? Już ja się z nim rozprawię.

— Obawiam się, że zanim hrabia z nim się rozprawi, narobi nam porządnego bigosu.

— Sądzi pan, że naprawdę pojedzie do wuja?

—Przekonany jestem. Kresowcy są zawzięci. Jak takiemu coś utkwi we łbie, nic mu tego z głowy nie wybije.

Ludzka technika a potęga żywiołów



Żałosne resztki potężnego mostu nad Niagarą, zwalonego naporem lodów, które podniosły się na wysokość 30 metrów ponad zwykły poziom. (U dołu ludzkie postacie)

Śpiewający kotlet
Kłopot z nazwami potraw.

Człowiek nieobznajmiony dokładnie z nazwami potraw restauracyjnych, kiedy się znajdzie w restauracji i weźmie jadłospis do ręki, staje przed poważnym zagadnieniem, co wybrać?

Niezrozumiałe bowiem i dziwaczne nazwy, nic nie mówią, czego się należy spodziewać na talerzu.

Oto pan Pilcmacher, przyjezdny z Koziej Wólki, postanowił zjeść obiad w eleganckiej restauracji. Chciał sobie wybrać coś dobrego, ale po przeczytaniu jadłospisu zakręciło mu się w głowie:

Jajka „Vileroi", karp „Nignon", lin a la bordelaise, spody z selerów, „Clamart"...

— Nic nie rozumiem — jęknął, podnosząc oczy na, czekającego przy stoliku, kelnera. — Panie kelner, czy jabym nie mógł zjeść coś takiego, cobym zrozumiał?

— Może pan szanowny pozwoli zrazy a la Nelson?

— Nelson? — zmarszczył czoło pan Pilcmacher. — Co to jest Nelson?

— To był taki generał angielski, który dobrze zjeść lubiał i dlatego sobie zrazy wymyślił.

Pan Pilcmacher skrzywił się.

— Generalskie zrazy?... Boję się. Wolę nie zaczynać... Ja jestem tylko zwyczajny szeregowiec rezerwy. Mogę mieć nieprzyjemność.

Kelner uśmiechnął się pobłażliwie.

— To może pieczeń a la Stroganoff...

— A co to jest Stroganoff?

— To był generał rosyjski, który...

Pan Pilcmacher przerwał niecierpliwie.

— Panie kelner, coś cywilnego nie można dostać? Już mówiłem, że nie chcę zaczynać z szarżą.

— To może sznycel a la Kiepura?

— A la Kiepura? Czy u was nie można dostać nic bez nazwiska? Jeżeli nie, to proszę mi dać zrazy a la Cygielmanowa.

— Nie znam, proszę pana. Kto to jest?

— Moja sąsiadka z Koziej Wólki. Ona umie gotować, że palce lizać. Żaden generał tak nie potrafi! I Kiepura też.

— Niestety. Jej zrazy nie są u nas znane.

— To bardzo źle. Ja do tego nazwiska mam zaufanie. Bo jak pan mi mówisz kotlet a la Kiepura, to co to może być? Śpiewający kotlet?

—To może podać kurczę po francusku z włoskim makaronem?

— Francuskie z włoskim? żeby mi się w żołądku zaczęli kłócić o sprawę abisyńską?

— Więc może sznycel po wiedeńsku?

Pan Pilcmacher westchnął ciężko.

— To jest okropne! Po francusku, po wiedeńsku, po włosku! Czy ja nie mogę, psiakrew, dostać coś w języku, który rozumiem? Dlaczego ja mam pchać w żołądek obce języki? Proszę mnie w tej chwili coś dać po polsku!

Mały automobilista



— Pani wybaczy, ale zdaje się, że w pani wozie zepsuła się chłodnica i przepuszcza wodę.

Ucieczka z przeszkodami
Harem pana Wacława.

Była północ. Pan Leon i pani Klara siedzieli przytuleni w zacisznej sypialni, kiedy nagle pani Klara zerwała się przerażona i zaczęła nasłuchiwać.

— Mój mąż! Wacek! Poznaję jego kroki! Prędzej! Już jest na pierwszym piętrze! Uciekaj! On jest strasznie zazdrosny! Zabije nas!

— Którędy mam uciekać?

— Przez drzwi nie możesz natkniesz się na niego! Uciekaj przez okno!

— Z trzeciego piętra? Jak?

— Zeskocz na dół i wsiądź w taksówkę. Prędzej! Prędzej!

— Ależ, Klarciu, ja nie umiem skakać.

— To... To... przejdź z mojego balkonu na sąsiedni. Tam mieszka moja przyjaciółka Lola. Powiedz, że ja cię przysyłam.

Pan Leon wypchnięty na balkon, trzęsąc się z zimna i ze strachu, z narażeniem życia przedostał się na sąsiedni balkon i zapukał w szybę.

— Pani Klara mnie przysłała — szeptał, przytknąwszy usta do szpary w drzwiach, kiedy za szybą ukazała się postać niewieścia w bieli.

Drzwi się otworzyły. Pan Leon wszedł do środka. Ledwo wyciągnął rękę, żeby się przedstawić, kiedy gospodyni zaczęła nasłuchiwać.

— Boże! — krzyknęła. — To kroki Wacka! Poznaję jego ciężki chód! Już jest na drugim piętrze!

— Niech się pani uspokoi — uśmiechnął się pan Leon, — to mąż Klary nadchodzi!

— Właśnie, właśnie! On jest strasznie o mnie zazdrosny! Zabije nas! Prędzej niech pan ucieka!

— Ależ on idzie do żony!

— Nie! O tej porze wstępuje do mnie. Niech pan ucieka!

— Gdzie?

— Niech się pan schowa do kuchni. Prędzej.

Pchnięty ręką pani Loli, pan Leon znalazł się w słabo oświetlonej kuchence. Przystojna pokojówka szykowała się właśnie do snu.

— Czego pan chce? — zerwała się przestraszona.

— Pst... Cicho... Niech się panienka nie boi. Mnie tu pani kazała się schować.

— Aha — uśmiechnęła się panienka i... nagle aż pobladła z prze... ...

— O jej! Niech pan ucieka, niech się pan gdzieś schowa! Pan Wacław idzie, poznaję jego kroki!

— Cooo? i panienka też?!

— Niech pan prędzej ucieka! On teraz do mnie idzie! Prędzej! Pan Wacław jest strasznie zazdrosny, zabije nas!

Pan Leon otarł zroszone potem czoło.

— Co ten drań karabin maszynowy z sobą nosi? — jęknął, — całą kamienicę po zabija? Gdzie mam uciekać?

— Tędy, tędy! Na strych!

Wgramolił się na strych i poomacku zaczął szukać jakiegoś przedmiotu, na którym możnaby było usiąść.

Nagle poczuł, że nastąpił na coś miękkiego. Z przeraźliwym miauczeniem wyskoczył mu z pod nóg kot.

— Wrzeszcz, wrzeszcz — syknął wściekle nieszczęsny amant. — Niech będzie o ciebie zazdrosny, niech nas zabije, a ja stąd nie wyjdę.

Między dwiema porcjami jajecznicy..
ZATARG DWÓCH TEŚCIÓW.

Pani Wandzia bardzo się ucieszyła na widok drogich gości. Odwiedził ją rodzony ojciec i teść. Widocznie spotkali się na schodach, bo do mieszkania weszli razem.

— Władek za interesem wyszedł — uspawiedliwiła nieobecność męża. Ale chyba niedługo wróci. Niech ojcowie siadają, a ja się koło przyjęcia zakrzątnę. Takich drogich gości trzeba dobrze przyjąć.

Panowie usiedli sobie przy stole, a zauważywszy na kredensie buteleczkę wódki, wzięli ją do towarzystwa i naleli sobie po kieliszku.

— Za zdrowie naszej kochanej gospodyni, pańskiej córki, a mojej synowej — wniósł toast ojciec gospodarza.

— Przepraszam — zaprotestował ojciec gospodyni — najpierw wypijemy za zdrowie pańskiego syna, a mojego zięcia. Gospodarz ma pierwszeństwo.

— Wykluczone, kumie kochany. Najpierw za gospodynię. Krząta się teraz biedactwo po kuchni, żeby nas ugościć.

— Co z tego, że się moja córka krząta? Ale pański syn po mieście teraz lata, żeby na nasze przyjęcie zarobić. Najpierw za gospodarza, bo inaczej nie piję.

— Bardzo mi przyjemnie — skłonił się ojciec gospodarza — że pan mojego syna ceni, ale pańska córka to jest prawdziwy anioł i jej się pierwsza kolejka należy.

— Dziękuję za komplement — skłonił się zkolei ojciec gospodyni. — Rzeczywiście moja Wandzia niezwykła kobieta. Ale mąż jest głową domu i od głowy trzeba zaczynać.

— No to pijmy zdrowie jednocześnie — zaproponował ojciec gospodarza. — Niech nam żyją!

— I niech nam wnuków chowają.

— Udały się nam dzieci, chwalić Boga.

— Dajcie pyska, kumie.

Kiedy pani Wandzia weszła do pokoju, butelka już była próżna, a języki ojczulków zaczęły się już trochę plątać.

— Jak można tak pić bez zakąski? — oburzyła się. — Za pół godziny będzie kolacja.

— Możebyś nam tymczasem coś przekąsić dała — zaproponował ojciec. — Głodny jestem.

— I ja też — przyłączył się teść.

— No to na razie jajecznicę zrobię. Ojciec mocno soloną lubi, prawda? A teść bez soli.

— A tak, tak! — pochwalili ojcowie. — Świetną masz dziecko pamięć.

Po chwili pani Wandzia wniosła pierwszą porcję jajecznicy.

— To solona — wyjaśniła. — Dla ojca. A dla teścia, bez soli, zaraz będzie.

Ojciec gospodyni zabrał się ze smakiem do jedzenia, a ojciec gospodarza, któremu ślinka napływała do ust, zmarszczył ponuro brwi i mruknął gniewnie:

— Za grosz porządku. Nie wie nawet, że mnie trzeba dać pierwszemu, bo jestem ojcem gospodarza.

— A to dlaczego? — obruszył się ojciec pani Wandzi. — Jajecznicę gospodyni smażyła, a gospodynię ja spłodziłem. Więc do jajecznicy ja pierwszy.

— Ale gdybym ja syna nie spłodził, toby pańska córka nie była gospodynią.

— Co takiego? Żeby nie pański syn, toby się dziesięciu innych znalazło! Kto wie czy nie lepszych! Mało to posagu moja córka miała?

— Dziadowski posag!

— Dziadowski? A pana syn czym był? Łajdakiem! Nierobem! Dopiero moja dziewczyna człowieka z niego zrobiła. Do pracy go napędziła! I za to się panu pierwszeństwo należy?

— A co? Może panu? Za tego dzieciaka, co córka miała 3 lata przed ślubem.

— Łajdaka wziąłem za zięcia!

— Łachudrę do rodziny przyjąłem!

Kiedy pani Wandzia weszła z drugą porcją jajecznicy, ojców już nie zastała. Na stole leżały skorupy rozbitej butelki i talerza.

Alibi



Złodziej (do siebie): — Więc worek ukradł ktoś, kto ma obie nogi...

Troskliwa wnuczka.
Rzecz dzieje się w Ameryce...

Rzecz dzieje się oczywiście w Ameryce naturalnie w Nowym Jorku. W pewnym towarzystwie, zaliczającym się do amerykańskiego high-lifu, toczy się ożywiona dyskusja o zagadnieniach życia młodzieży. Jest to problem w Ameryce równie żywotny i nierozwiązany. jak w innych krajach starego i nowego świata.

Jedna z pań, pojmująca problemat młodzieżowy zbyt symplistycznie, narzeka, że ma niemało kłopotu ze swymi córkami, które nigdy nie chcą o swoim czasie pójść spać. Wracając dobrze nad ranem do domu, troskliwa matka zastaje młodszą córkę w salonie przy lekturze powieści kryminalnej.

„Co tu robisz! Czy czekasz na mnie! Kiedy ty nareszcie pójdziesz spać? — pyta matka z oburzeniem w głosie. „O ciebie — usprawiedliwia się córka — nie potrzeba się troszczyć, ale babcia wyszła na zabawę i dotychczas nie wróciła, więc chciałam na nią zaczekać".



Kłopoty radioamatora.
Nadmiar katastrof w świecie.

Pan Tadeusz Pilecki poślubił młodą i sympatyczną brunetkę. Aby zaś uprzyjemnić żonce pobyt w nowowynajętym mieszkaniu, młody małżonek wykosztował się i odkupił od Jana Korylczuka za sto złotych czterolampowy aparat.

Mimo zapewnień pana Korylczuka, że radio działa dobrze, aparat jakoś dziwnie się sprawował. Młodzi małżonkowie kręcili zawzięcie gałkami, ale miast muzyki, słychać było tylko niemożliwe trzaski i gwizdy.

Wreszcie pan Tadeusz poleciał do Korylczuka i sprowadził go do swego mieszkania.

— Coś mi pan, panie Janie, za pudło wkleił? Przecież nie gra, choroba!

— Znakiem tego nie umiesz się pan z przyrządem obchodzić — odparł poważnie pan Korylczuk. — Z radiem, uważasz pan, to jak z młodą dziewczynką. Nie na grandę, a delikatnie, to wszystko pójdzie dobrze. Zwróć pan uwagie, jak ja to robię!

Pan Korylczuk przysunął krzesło, usiadł i począł obracać gałkami.

Rozległ się ogłuszający trzask.

— To Berlin — mruknął pan Korylczuk. — Akuratnie katastrofę tramwajową dają. Tera jedziem do Rzymu!

Trzaski ponownie buchnęły z głośnika.

— To, panie Tadziu manewry. Bomby gazowe rzucają do wojny się szykują. A ten gwizd, co pan tera słyszysz, to opozycja gwiżdże, ponieważ że nie chce iść na wojnę!

Jeszcze dobrą godzinę siedział pan Korylczuk i charakteryzował trzaski, jako pękanie lodów pod biegunem, burzenie starych domów w Paryżu, transmisję z kopalni węgla itp., po czym pożegnał zachwyconych gospodarzy i udał się do domu.

Jednakże po paru dniach pan Tadeusz doszedł do wniosku, że jakoś za dużo katastrof na świecie i zaskarżył pana Korylczuka o oszustwo.

Sąd stwierdził, iż aparat był zepsuty, uznał winę pana Korylczuka za udowodnioną i skazał go na 2 tygodnie aresztu.

TWARDY SEN
spóźnionego pasażera tramwajowego.

Pan Nepomucen Kiełbasik, dozorca, wsiadł do tramwaju linii „0", pragnąc zajechać do swego mieszkania.

Ale, że dozorcy mają zwyczaj zasypiać jak tylko trafia im się wolna chwila, więc i pan Kiełbasik chrapnął sobie zaraz po wykupieniu biletu.

Tymczasem tramwaj jechał i jechał. Kurs się skończył i rozpoczął się nowy, a pan Kiełbasik ciągle „kimał". Konduktorowi szkoda było obudzić śpiącego, więc dopiero w pół drogi pociągnął go za rękaw.

— Panie, bilet trza wykupić.

— Znakiem tego, śniło mi się. że kupiłem bilet — pomyślał i wyjął portmonetkę. — Choroba — dziwił się — myślałem. że Bóg wie, jak długo jadę!

Schował bilet do kieszeni i znowu zasnął. Śniło mu się, że leży w kołysce i że ktoś mu śpiewa do snu. Później kołysanie ustało, po chwili znów się rozpoczęło i panu Kiełbasikowi się wydawało, że jakaś baba ciągnie go za rękę.

— Puszczaj — zamruczał przez sen. Ale baba ciągnęła go coraz mocniej.

— Idź do choroby — mruknął pan Kiełbasik. — Wypadnę z kołyski i rozbiję się. Przecie malutki jestem, mogę sobie jaką krzywdę zrobić.

Ale nieznośna baba poczęła go szczypać.

— Ej, żebym ci w mordę nie dał — rzekł pan Kiełbasik.

— Panie, to się źle skończy! Krzyknęła baba takim basem, że aż pan Kiełbasik otworzył oczy.

Ujrzał konduktora mocno rozgniewanego.

— Za bilet proszę płacić!

— Jakto? — zdziwił się pasażer — przecież dopiero co kupiłem.

— Gdzie pan kupił?

Teraz pan Kiełbasik zrozumiał, że przespał trzy kursy. Jednak nie chciał za nic na świecie wykupić trzeciego biletu. No i w ten sposób sprawa trafiła do Sądu, który skazał pana Kiełbasika za jazdę bez biletu na 5 złotych grzywny.

Mąż pani Lizy
W ROCZNICĘ ŚLUBU.

Pani Liza Holm uporządkowała w wazie nieco wilgotne jeszcze róże. Białe, żółte, czerwone róże — najwięcej czerwonych.

Nazwisko Holm ma już swoją światową sławę.

Przed dwoma laty doniosły wszystkie największe pisma na obu półkulach. w długich, niezwykle sensacyjnych artykułach o przełomowych wykopaliskach prof. Erwina Holma w Indiach Przedgangesowych, dzięki którym udało mu się dowieść, ile jest łączności między prastarą kulturą Wschodu i Zachodu.

Krótko po jego triumfalnym powrocie z Indyj, ożenił się z Luizą. A właśnie dziś jest ich pierwsza rocznica ślubu.

Pani Luiza czekaza przybycia Erwina.

Była oczywiście nieco podniecona, bo Erwin słusznie uchodzić mógł za zapominalskiego, był zresztą z natury trochę roztargniony.

A chociaż była na to przygotowana, bolałoby to ją jednak bardzo, gdyby on zupełnie zapomnieć mógł, że dziś jest ich pierwsza rocznica ślubu.

A jednak postawiła przecież róże na stół i przywdziała poza tym suknię, którą kupiła w podróży poślubnej w Paryżu — nie zapomni za tym chyba o tym, na czym jej tak bardzo zależało!...

— — — — — —

Usłyszała nagle kroki Erwina!

Jak zwykle wszedł z książką, w którą wetknął palec wskazujący, nie chciał bowiem zaginać kartki, a raczej tej kartki, na której przerwał czytanie...

— Dzień dobry, Lizeńko! Wcześnie dziś, co? Chyba nie późno?

Otworzył książkę, podczas gdy ona zajęta była wygładzeniem obrusa.

— Piękna pogoda, prawda?

Zwyczajny głos. Zwyczajny pocałunek na policzku. Zwyczajne, siwe ubranie!...

— — — — — —

Nie przełknął ani kęsa... Erwin czytał — jak zazwyczaj — podczas jedzenia. Był wszak uczonym — a zatem!...

— — — — — —

Nie, ona płakać nie będzie!

Rozszerzyła gwałtownie powieki i źrenice — gdy w tem wypłynęły dwie duże, ciężkie łzy...

Gdy poczuła je na swych policzkach, poddała się i złożyła głowę na swych liliowo-białych ramionach.

Erwin był niesłychanie przestraszony!

— Na Boga, Lizeńko, czy jesteś chora?

Zupełnie nieszczęśliwy stanął obok niej — z książką w ręku.

—Powiedz mi jednak, dlaczego płaczesz, dziecino?

Osuszyła powieki, szlochając, a dopiero po dłuższej chwili wyrzucała ze siebie pojedyńcze słowa:

— Czy rzeczywiście — o wszystkim za-po-mnia-łeś? Czy nie przy-po-mi-nasz sobie wię-cej?...

Przemyśliwał nieco podenerwowany. Cóżby to on mógł ewentualnie zapomnieć? Może czynszu nie zapłacił? Może cośkolwiek z teściową?... A może z instalatorem? A może?...

— — — — — —

— Erwinie, czy nie wiesz rzeczywiście, że dziś nasz dzień, nasz ślub...

Nie dokończyła zdania, bo łzy ją dławiły...

Ale on uderzył się tymczasem trzykrotnie w czoło — i zastanawiał się na gwałt!... Lecz w oczach jego nie było żadnego blasku zrozumienia, miał spojrzenie jeszcze wciąż obojętne i obce, a głos jego brzmiał jakoś powściągliwie:

— Ależ nie, to jest dzisiaj, Lizo? Rzeczywiście... muszę przyznać... zupełnie zapomniałem!... Nie wiem doprawdy, o czym ja to właściwie myślałem... Ty Lizeńko, powiedz, zresztą — popatrzył na swój zegar — powiedz, kochanie, o której godzinie jest nasz ślub?...

Powieść



— Bohater musi się zastrzelić! Nie mam już papieru na dalszy ciąg powieści.

Zaoszczędzone grosze „ziarnem na siew".
SZARY CZŁOWIEK
buduje potęgę gospodarczą Polski

Zbliża się wiosna — niezadługo na wsi rolnik wyjdzie w pole z zasiewami, w miastach zacznie się ruch budowlany, ruszą liczne roboty sezonowe rozpoczynając typowe na wiosnę ożywienie życia gospodarczego. Jak rolnik oblicza, ile ma ziarna na siew i według tego ocenia swą zamożność i wyniki minionego roku pracy, tak w gospodarce pieniężnej patrzy każdy, ile też zdoła zaoszczędzić — oszczędności bowiem tworząc kapitał na nowe przedsiębiorstwa, na nową pracę odgrywają rolę jak gdyby siewnego ziarna. Kto wszystko wydał, ten nie będzie miał środków na polepszenie swego bytu, na rozszerzenie warsztatu pracy, kto oszczędzał — ten może robić plany na przyszłość, bo będzie miał je za co urzeczywistnić.

Poszczególny człowiek łatwo może obliczyć swój dorobek, jak jednak obliczyć roczny dorobek całego społeczeństwa? Najlepszym i najprostszym sposobem będzie zajrzenie do sprawozdania PKO. — Instytucja ta jest tym wielkim śpichrem, do którego znosimy nasze „ziarno na siew" — nasze zaoszczędzone grosze. Z liczb ogłoszonych w powyższym sprawodaniu dowiemy się, ile też zaoszczędziliśmy wspólnie w całej Polsce, o ile powiększył się nasz majątek, nasza siła gospodarcza, zdolność do współzawodniczenia z zagranicą i rozwijanie własnej wytwórczości.

Nie potrzebujemy się wstydzić — miniony r. 1937 dobrze o nas świadczy! Przede wszystkim liczba oszczędzających wzrosła, jak nigdy dotąd, w ciągu roku przybyło 600 tysięcy nowych książeczek oszczędnosciowych, co miesiąc oszczędności złożone w tej instytucji wzrastały przeciętnie o 10 milionów zł., aby na dzień 1 stycznia br. dosięgnąć 782.000.000 zł. ogólna zaś suma wkładów przekroczyła w tym roku zawrotną liczbę jednego miliarda.

Równocześnie wzrost obrotu czekowego świadczy, że coraz więcej ludzi przekonywa się o wygodzie posiadania konta czekowego i płacenia czekiem. Dzięki kontom czekowym można za pomocą t. zw. przelewów załatwiać tranzakcje bezgotówkowe, oddając kapitał na pożyteczną akcję kredytów gospodarczych. Obrót bezgotówkowy wynosił w 1937 r. 76 proc. ogólnej sumy obrotów, które doszły do nienotowanej dotąd liczby 32 i pół miliarda zł. Na rachunkach czekowych spoczywało 255,6 miln. zł. z czego 23,6 miln. przybyło podczas ostatniego roku.

Jest jeszcze jakby trzecia szuflada miliardowej kasy tej instytucji — to dział ubezpieczeń na życie. Tu PKO. zgromadziła 200,2 miln. zł. stanowiących zabezpieczenia przyszłości 136.000 ubezpieczonych.

Tak przedstawiają się wyniki zbiorów. Ciekawe jednak w jaki sposób używa się owych olbrzymich zapasów gotówki, aby dobrze służyć życiu gospodarczemu kraju i zarazem w pewny sposób zabezpieczyć powierzone sobie pieniądze. Otóż PKO. wychodzi ze słusznego założenia, że pieniądze złożone przez posiadaczy książeczek oszczędnościowych i kont czekowych powinny być użyte tak, aby zawsze i wszędzie przynosiły korzyść swym właścicielom. Należy je więc w formie kredytów skierować do życia gospodarczego, aby ożywiając przemysł i handel, podnosiły zarobki i ogólny dobrobyt. Instytucja ta postępuje na wzór gospodarza siejącego ziarno w dobrej ziemi i pilnie baczącego, żeby zaoszczędzone „zboże na siew" wydawało jak największy plon.

Oczywiście instytucja ta dba także o jak najlepsze zabezpieczenie powierzonych jej funduszów i wobec tego zawsze zwraca uwagę, aby pożyczka udzielona przez nią zamieniała się w coś konkretnego. Popiera ona swą akcją kredytową najwięcej budowę nowych warsztatów pracy i tych wszystkich udoskonaleń, jak drogi, koleje, kanały, porty, które przyczyniają się do dobrobytu całego społeczeństwa. Z udziałem jej kredytów przeprowadzono linię kolejową z Brodnicy do Torunia, rozbudowano port w Gdyni, wzniesiono mosty we Włocławku, Płocku i Krakowie, wybudowano liczne drogi na Kresach Wschodnich, zelektryfikowano węzeł komunikacyjny warszawski, założono kilkanaście linij wysokiego napięcia, posiadających duże znaczenie dla przemysłu, wzniesiono liczne dworce, fabryki i domy mieszkalne.

Możnaby odbyć podróż naokoło Polski i wszędzie spotkać widoczne znaki działalności tej instytucji. Linie kolejowe, telegraficzne, przewodów elektrycznych, elektrownie, zapory wodne, domy, drogi — wszystko to powstaje dzięki pomocy, udzielanej przez ów największy śpichlerz pieniądza, jakim jest Pocztowa Kasa Oszczędności.

P. K. O. dostarcza kredytów długoterminowych, zakupując papiery instytucji kredytu długoterminowego, jak np.: Bank Rolny i B. G. K. papiery te posiadają t. zw. pupilarne bezpieczeństwo, lub zabezpieczenie hipoteczne, jak np. ziemskie listy zastawne. W ciągu roku 1937 instytucja ta sfinansowała inwestycje na sumę 121 miln. zł. wspierając rolnictwo, przemysł, budownictwo, komunikację. Na kredyty gospodarcze przypada 87 proc. wszystkich lokat, jakie PKO. wybrała dla swego majątku. Na kredyt dla skarbu Państwa przypada zaledwie 13 proc.

Dziś już niepodobna wyobrazić sobie dalszej pracy i postępów dalszego zwyciężania bezrobocia bez jej udziału — tego prawdziwego skarbca narodowego, i bez udziału niezliczonej wprost rzeszy posiadaczy książeczek oszczędnościowych, podnoszących swą przezornością dobrobyt własny i dobrobyt kraju. Co 12 obywatel ma książeczkę oszczędnościową, a więc co 12 może powiedzieć z dumą, że m. in. i jego umiejętności gospodarowania groszem zawdzięcza Polska port w Gdyni, wielki Centralny Dworzec w Warszawie, zaporę w Porąbkach, a nawet i budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie również ma swój udział.

R. S.

Właściciele nieruchomości i wolne zawody
na ostatnim miejscu listy ofiar.

ŁÓDŹ, dnia 13 lutego.

Zarówno okres ubiegłej zimy, jak pierwsze dwa miesiące tegorocznej kampanii pomocy zimowej wykazały, że jej akcja zyskała zrozumienie i poparcie bardzo szerokich kół społeczeństwa.

W roku bieżącym dołożono wszelkich starań, aby powołując całe społeczeństwo do świadczeń, wymagać od poszczególnych grup wysiłku ściśle proporcjonalnego do ich możności. Normy więc świadczeń były ustalane w ścisłym porozumieniu ze zrzeszeniami, reprezentującymi te grupy, były przyjęte w imieniu reprezentowanych najzupełniej dobrowolnie. Żadne ze zrzeszeń nie uchyliło się, żadna grupa nie oświadczyła, że nie poczuwa się do moralnego obowiązku poparcia pomocy zimowej.

Jednakże trzeba stwierdzić, że zadośćczynienie przyjętym zobowiązaniom, nie jest równomierne u wszystkich grup.

Ze strony instytucyj publicznych pomoc zimowa spotyka najżywsze i najdalej idące poparcie. To samo da się powiedzieć o całej prasie.

Świat pracowniczy daje przykład bezwzględnie powszechnego ponoszenia ciężarów na rzecz bezrobotnych kolegów.

W przeciwieństwie do tych czołowych grup na liście popierających pomoc zimową, stoją grupy zajmujące na liście tej miejsca ostatnie. Są to właściciele nieruchomości miejskich i wolne zawody.

Pierwsza grupa stanowi żywioł niejednolity. Sporo odsetek tam stanowią powojenni „nowobogaccy" ludzie, u których majątek nie idzie w parze z rozwojem kultury i uspołecznienia. Ci najchętniej się usprawiedliwiają nierentownością posesyj z powodu ochrony lokatorów. To tłumaczenie nie wytrzymuje krytyki. W takiej np. Gdyni nie ma ani jednego bodaj domu podlegającego ochronie lokatorów, komorne wyśrubowane jest ponad wszelką możliwość, a kamienicznicy gdyńscy zajmują ostatnie miejsce na liście ofiarodawców Pomocy Zimowej.

Bardziej jeszcze zdumiewającym i niepokojącym zjawiskiem jest niechęć ponoszenia ofiar na rzecz pomocy zimowej ze strony wolnych zawodów. Wszak jest to grupa o wysokim poziomie intelektualnym, grupa przodująca w narodzie! A tu właśnie napotykamy największy opór przy ściąganiu składek i wykorzystywanie trudności ustalenia dochodu w celu zastosowania normy.

Są niewątpliwie domy dające niski dochód, są adwokaci, lekarze i architekci mający małe zarobki, ale nie zapominajmy, że ludzie zarabiający od 160 do 300 zł miesięcznie płacą 80 gr. — 1.50 zł składki na Pomoc Zimową. ½ proc.! Ta norma została, jak wszystkie inne ustalona przez przedstawicieli Związku właścicieli nieruchomości i przez związki wolnych zawodów. Dobrowolnie! Bez przymusu! Gdzież więc obecnie należy szukać wytłumaczenia nie spełnienia zobowiązań? Czy w braku zrozumienia celów Pomocy Zimowej? Czy w braku uświadomienia obowiązków społecznych? Żadnego z tych wyjaśnień nie podobna pogodzić ze stanowiskiem tych grup w hierarchii społecznej!!

Gdzie się podziały policjantki?
POWROTNA FALA ŻEBRAKÓW.
PRZYKRE ZACZEPKI NA ULICACH.

ŁÓDŹ, 13 lutego. — Jedną z bolączek naszych czasów jest wielki rozrost żebractwa.

Przyczyn tego rozrostu jest wiele. W niektórych wypadkach ma się do czynienia z zawodowym wyłudzaniem od naiwnych bliźnich kilku groszy, które składają się na sumkę, a za nią już można kupić maleńką butelkę wódki... Wiele osób puściło się na żebraninę z powodów czysto ekonomicznych, stałe ubożenie najniżej stojących materialnie warstw — ma tu dużo do powiedzenia.

Nie wnikając w szczegóły rozwoju żebractwa, trzeba przyznać, że jednak jest ono zmorą trapiącą społeczeństwo, które w wielu wypadkach jest zupełnie bezradne. Ostatnio wysunięto szereg koncepcyj mających na celu walkę z żebractwem, słusznie uważanym za zło społeczne.

— Jak się ta sprawa przedstawia w Łodzi?

Zarząd Miejski, wyprzedzając postanowienia opracowywanej obecnie ustawy przeciwżebraczej przystąpił energicznie do.... przygotowania terenu do walki z żebractwem.

Nakładem dużych środków finansowych wyremontowano budynek przy ul. Kątnej 10, gdzie mają znaleźć miejsce wszyscy żebrzący dotąd bezkarnie na ulicach i w domach. Obecnie trwają jeszcze prace nad przysposobieniem budynku do swego przeznaczenia.

W praktyce nic się jeszcze nie zmieniło.. Pewną poprawę w tej dziedzinie można było zanotować wkrótce po pojawieniu się w Łodzi policjantek, które z całą energią zabrały się do akcji usuwania z ulic żebraków i żebraczek. Przez pewien czas Łódź — zdawało się — odetchnęła. Znikły natrętne pijaczki, nagabujące przechodniów na przystankach tramwajowych coraz mniej, coraz rzadziej można było spotkać wieczorem dziewczynkę, usiłującą sprzedać wiązankę jakiegoś zielska, jako „kwiat dla pięknej pani".

Ostatnie tygodnie przyniosły powrotną falę żebraków i na ulicach i w domach. Na każdym rogu i każdym przystanku czeka na ciebie co najmniej para żebracza, atakująca pod różnymi pretekstami o jałmużnę kilku groszy.

Niemożliwością ostatnio stał się spokojny spacer ulicą, a już wykluczone przejście kilku kroków w towarzystwie... Bardzo często nagabywani ulegają i płacą. Nie zapłacić, to znaczy narazić się na potok wyzwisk, czasem najordynarniejszych.

Wytrawne żebraczki operują gromadą, przy czym jedna zwykle odgrywa rolę „czujki" ostrzegającej przed zbliżającym się mundurem.

Widać, że odpowiednie czynniki winny nieco energiczniej stanąć do walki z wydrwigroszami. Gdzież się podziały policjantki, które poza udziałem w walce z klęską podrzucania dzieci tak uczynnie uwalniały mieszkańców naszego miasta nie tylko od widoku żebraków, ale i od „przyjemności" narażenia się tej lub innej żebraczce...

Nie mamy zamiłowania do czystości.
Smutna rzeczywistość musi się zmienić

ŁÓDŹ, 13.2. — Pociąg dalekobieżny. Lśniące wysmukłe wagony. Długi wąż tych pięknych wagonów krajowej produkcji. Podziwia to zagranica.

Wygodne siedzenie, lustra, popielniczki. Komfort. W umywalni czyściutko. Woda, mydło, ręczniki, papier higieniczny — wszystko co potrzeba. Pociąg wyrusza z krańcowej stacji i... no i zajrzyjmy do tej samej umywalni po upływie dwóch, trzech godzin. Włosy zjeżą nam się na głowie z przerażenia, a na twarz wystąpi rumieniec wstydu. Porcelanowa, lśniąca nieskazitelną ongiś bielą miednica — zaśmiecona popiołem, zapluta. Podłoga zalana wodą, zasłana brudnymi papierami. Ręcznik powalany... Zgroza!

Tak oto w ciągu kilku godzin zniweczone zostało uczucie dumy i podziwu, jaki budził polski pociąg. Cóż z tego, że z zewnątrz wagony pozostały piękne i smukłe? Kulturę danego narodu sądzi się nie po ilości posiadanych nowoczesnych wagonów, ale po czystości i porządku. A w tej dziedzinie do bardzo smutnych można dojść wniosków.

Nie mamy zamiłowania do czystości. Nie tłumaczmy się, że to pozostałość niewoli. Brudu nikomu narzucić nie można. Można natomiast z niego wyleczyć. Dzielnicom zachodnim nic przecież pod względem porządku i schludności zarzucić nie można. Nie tłumaczmy się też, że jesteśmy narodem ubogim, że nie stać nas na czystość. Czystość, to nie luksus. Najwyższy już czas abyśmy zaczęli uważać mydło za artykuł równie podstawowy dla ludzkiego organizmu, jak chleb i woda.

Chodzi już nie tylko o estetykę, jakkolwiek czyste miasteczka, schludne wsie, porządne drogi przyciągają turystów, a więc przyczyniają się w wielkim stopniu do rozkwitu gospodarczego danej okolicy. Chodzi o rzecz jeszcze stokroć ważniejszą: o stan zdrowotny naszej ludności. Nic tak nie sprzyja rozwojowi wszelkiego rodzaju chorób i infekcji, jak brud.

Przekonywać o potrzebie czystości nikogo nie można. Nie można dowodzić rzeczy oczywistych. Trzeba natomiast zastosować takie represje, by naród nasz wciągnął się wreszcie do czystości, by przyzwyczaił się przestrzegać porządku zarówno w swoim życiu prywatnym, w swoim domu, czy warsztacie pracy, jak i w miejscach publicznych: na ulicy, w pociągu, w tramwaju.

Bo tak jak jest obecnie — trwać nie może. Niechlujstwo nie może zaciemniać naszej rzeczywistości, która w wielu wypadkach budzić w nas może słuszną dumę narodową. Musimy być społeczeństwem ludzi czystych.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

— Przed gmachem teatrów miejskich w godzinach zwiększonego ruchu taksówki stoją w dwóch rzędach, poczynając od ul. Wierzbowej do gmachu hotelu „Rzymskiego". Taksówki te barykadują wąski przejazd ul. Trębackiej, nie dając przejścia przejeżdżającym wozom. Zarządzenie zakazujące postoju powinno być natychmiast wydane.

* * *

— W biurze porad prawnych przy Związku Adwokatów Polskich, (Al. Jerozolimskie 11, III piętro) dyżury adwokatów dla przyjmowania niezamożnych interesantów wyznaczone są we wtorki i piątki od godz. 13 do 14, a w środy od godz. 11 do 12-ej. W miarę potrzeby godziny przyjęć ulegną zmianie, o czym nastąpi obwieszczenie.

* * *

— Służba zdrowia zorganizowała nocną lustrację piekarni stołecznych. W czasie kontroli stwierdzono, że niedawno przeprowadzona w przemyśle piekarskim akcja wychowawcza dała trwałe wyniki. W żadnej z oglądanych piekarń nie natrafiono na poważniejsze uchybienia, i nie spotkano chorych pracowników, jedynie w kilku warsztatach ukarano doraźnie czeladników za drobne usterki porządkowe. W związku z tym, że wkrótce upływa rok od pierwszych badań stanu zdrowia pracowników piekarskich, miejska służba zdrowia przypomina, że winni się oni zgłosić w najbliższym czasie do ośrodków zdrowia.

* * *

— Delegacja studentów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego zwróciła się do Tow. Przyjaciół Pól Bielańskich z prośbą o interwencję w zarządzie miejskim w sprawie bezpośredniego połączenia tramwajowego tej uczelni ze śródmieściem przez przedłużenie linii „17".

* * *

— Na posiedzeniu komisji notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy przy Stow. kupców polskich postanowiono notować orientacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu i w blokach — 3 zł 50 gr (dotychczas 3 zł 40 gr) w drobnym opakowaniu firmowym — 3 zł 60 gr (dotychczas 3 zł 50 gr) mleczarskiego i solonego 3 zł 30 gr (3 zł 20 gr), osełkowego — 2 zł 90 groszy (bez zmiany), wszystko za kg w hurcie, ponadto sera białego twarogowego odtłuszczonego — 90 gr (80 gr) za kg w detalu.

KRATECZKI.

Zgubione czy skradzione?

ZŁA PRZYGODA.

Rozmowa przez uszkodzony aparat telefoniczny jest tragiczna, Zdarzyło się właśnie, że w pewnej pilnej sprawie musiałem z kiepsko działającego aparatu telefonicznego zadzwonić do znajomego.

— Dzień dobry, jak się masz.
— Że jak?
— Jak się masz!
— Że co?
— Jak się masz!!
— Nie rozumiem.
— Jak się masz!!! Jot jak jajko a jak adam, k, jak kura, es jak woda sodowa...
— Aha, dziękuję, dobrze. A kto mówi?
— Tu Krzecki.
— Kto?
— O Boże mój! Krzecki!!
— Bożecki?
— Nie! Krzecki!!!
— Jak?
— Krzecki!!! K — jak kogut, r — jak ryba faszerowana, z....
— Jak co?
— R — jak ryba!
— Nie rozumiem!
— R — jak rak, y — jak ygrek, ł — jak barszczyk...
— Jak co?
— Jak barszczyk! Barszcz! Czerwony barszcz!!
— Nie mogę zrozumieć! Telefon źle działa! Więc jak co?
— Ooooch... jak barszczyk: b — jak bigos, a — jak a jak się panu powodzi, r — jak reneta, s — jak sok pomarańczowy, c — jak cukierek...
— Że jak?
— Cukierek! Cukier krzepi! Cukier!!!
— Aha, słyszę, nie rozumiem tylko dlaczego pan tak wrzeszczy, jakbym był głuchy! Więc o co właściwie panu chodzi?
— O to, że mam z tobą w ważnej sprawie do pomówienia. Przyjdź o szóstej do klubu, dobrze?
— Dokąd?
— Do klubu!
— Do kogo?
— Do kiiluuubu!!!
— Do Kuby? do jakiego znowu Kuby?
— Nie do Kuby, lecz do kiiluuubbbuuu!
— Mów pan wyraźniej!
— Dobrze. Literami. Do klubu. K — jak kretyn, l — jak lampa, u — jak urzędnik, b — bez głowy, u — jak... jak... ujjj, już nie wytrzymam!!
— Aha do klubu, dobrze. Ale kto teraz właściwie mówi?

Po takiej rozmowie człowiek jest zmordowany, spocony, zziajany i ledwo zipie. Ma chrypę od wydzierania się i dochodzi do wniosku, że jedyny rozsądny sposób porozumiewania się z bliźnimi, to — pisanie do nich listów, a nie telefon.

PRZĘDZA.

Wolf Bajnerowicz miał odnieść transporcik przędzy do jakiegoś klienta. Przędzę dał mu szanowny pan kupiec Kuperminc. Bajnerowicz zlecenie przyjął, przędzę zabrał i po dwu godzinach wrócił do Kuperminca ze smutną miną i tragiczną opowieścią, o tym, jak to z kilkunastu paczek przędzy, które miał odnieść, cztery po drodze mu zginęły.

Ponieważ Kuperminc dowiedział się, że Bajnerowicz sprzedawał komuś kilka paczek przędzy doszedł do wniosku, że sam właśnie był sprawcą kradzieży i skierował sprawę na drogę postępowania sądowego.

Sąd skazał Wolfa Bajnerowicza na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Straszna śmierć robotnika

podczas zakręcania korby

Z POZNANIA donoszą:

Wstrząsający wypadek wydarzył się na terenie cegielni p. Kindlera w Świerczewie pod Poznaniem w pobliżu Dębca.

22-letni robotnik Antoni Wlazowski ze Świerczewa zajęty był naprawą windy, którą to czynność zwykle wykonywano w kuźni. Sumienny i obowiązkowy pracownik, jakim był Wlazowski, chciał dokonać naprawy sam i podczas zakręcania korby uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Korba odskoczyła i uderzyła Wlazowskiego całą siłą w głowę, łamiąc mu czaszkę.

Nieszczęśliwy wskutek doznanych obrażeń utracił przytomność. Przywołane pogotowie ratunkowe przewiozło Wlazowskiego do szpitala miejskiego, gdzie zmarł on o godz. 9.30 wskutek doznanych obrażeń.

Nieszczęśliwy wypadek wywołał powszechny żal i współczucie wśród pracowników cegielni, gdyż ś.p. Wlazowski należał do bardzo sumiennych pracowników. Mieszkał w Świerczewie u rodziców, których był żywicielem. Ponadto był gorliwie oddanym członkiem ochotniczej straży pożarnej w Żabikowie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Adwokat postrzelił bandytę

Bezczelnym włamywaczom podwinęła się noga

Z CHOJNIC donoszą:

W ostatnich dniach mieszkańcy naszego miasta zaniepokojeni zostali licznymi włamaniami, dokonanymi przez nieznaną szajkę.

Mianowicie włamano się do mieszkania żydówki Szwarcowej, której zabrano biżuterię i inne kosztowne przedmioty wartości 3.000 zł.

Według wszelkich poszlak ta sama banda zakradła się do mieszkania kancelisty K.P.K. Karola Huzińskiego, gdzie podczas jego nieobecności skradła mu 30 zł.

Niemniej sprytnie urządzili się ci „niebiescy ptaszkowie" wcisnąwszy się do mieszkania Marty Karturzyńskiej. Podczas jej nieobecności, posłali jej kilkuletnie dziecko po papierosy, a sami w międzyczasie skradli z mieszkania 50 zł.

Ostatnio znowu włamali się do żyda Flatera przy ul. Człuchowskiej i tam na szkodę siosty jego Teodory skradli biżuterię.

Wreszcie jednak bezczelnym włamywaczom powinęła się noga. W godzinach wieczornych do mieszkania adwokata Behnkego zamieszkałego przy ulicy Warszawskiej zakradli się prawdopodobnie ci sami włamywacze. Jednak zostali spostrzeżeni przez adwokata Behnkego i wówczas zaczęli uciekać. Jednak jeden z nich został przytrzymany przez domowników, przy czym w chwili, gdy dla uwolnienia się wydobył rewolwer został postrzelony przez adwokata Behnkego, który zranił go w szyję.

Jak stwierdzono po przewiezieniu rannego napastnika do szpitala, raniony nazywa się Siedlecki i pochodzi z Inowrocławia i był już 12 razy karany.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 13 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Już od rana rozśpiewana"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.00 Transmisja nabożeństwa z bazyliki św. Jana w Toruniu
10.30 Ruggiero Leoncavallo: „Pajace" — opera w 2-ch aktach — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Krakowa
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Tempus fugit, aeternitas manet" (czas ucieka, wieczność czeka) — scena z „Lalki" Bolesława Prusa (z Łodzi)
13.30 Muzyka obiadowa — z Wilna
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Pieśni i piosenki włoskie w wykonaniu Marii Florenza — sopran i Władysława Kiepury — tenor
16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie (transmisj. z hotelu Bristol)
W przerwie około g. 17.55: Chwila Biura Studiów
19.00 Słuchowisko pt. „Człowiek za burtą" — Stanisława Mioduszewskiego (ze Lwowa)
19.25 Muzyka taneczna z płyt
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Transmisja z Poznania fragm[illegible] międzynarodowego meczu bokserskiego Polska—Niemcy
21.15 „Były sobie świnki trzy... morskie" — „Kukułka wileńska" (z Wilna)
22.00 Opowieść o Beethovenie
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika [illegible] i komunikat meteorologiczny
23.00 [illegible] Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.3[illegible] [illegible]ka poranna — płyty
8.55 Odczytanie programu
10.30 Koncert życzeń (ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
13.00 „Ten trzeci" (niespodzianka ze studia na Wystawie Radiowej)
15.40 „Czekolada dla dzieci przy mikrofonie" — audycja w wykonaniu zespołu dziecięcego (ze studia na Wystawie Radiowej)
19.25 Zamknięcie Wystawy Radiowej w Łodzi (rozdanie nagród, połączone z występami nagrodz[illegible])
20.[illegible]
2[illegible]

PONIEDZIAŁEK, 14 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Lekkie melodie i piosenki — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Bogactwo" — odczyt (z Krakowa)
17.15 Recital skrzypcowy
17.50 „Lawiny grożą" — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Tito Schipa śpiewa różne piosenki — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Co myślimy o Kowalskich? — dyskusja
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wielki koncert rozrywkowy — transmisja z Teatru Wielkiego
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz
22.25 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka popularna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z „Lalki" — Bolesława Prusa
15.10 Śpiewa Marta Eggerth — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Czwórka Śląska śpiewa pieśni ludowe — z Katowic
18.40 „Aktualność staroświeckiej pani" (o Elizie Orzeszkowej) — audycja literacka
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ
KONTO P.K.O. Nr 21.895

ZA DŁUGO ŻYŁA...

DWIE WNUCZKI ZAMORDOWAŁY BABKĘ

Ze Słupcy donoszą:

We wsi Józefowo w gminie Młodojewo na terenie b. Kongresówki pozbawioną została życia staruszka niejaka Cegielska. Policja słupecka po przybyciu na miejsce znalazła w domu właściciela 10-morgowego gospodarstwa Szczepana Lentowskiego 76-letnią Wiktorię Cegielską bez życia. Jako narzędzie zbrodni użyto kamienia i cegły, które znaleziono przed chatą z wyraźnymi śladami krwi.

Na podstawie wstępnych dochodzeń, bardzo poważne poszlaki wskazały na dwie siostry 28-letnią Mariannę i 17-letnią Kazimierę, jako sprawczynie mordu. Przyczyną zbrodni była stała nienawiść rodziny Lentowskich do staruszki, o której wyrażano się często „że za długo żyje" i że za długo muszą ponosić koszty na jej utrzymanie. Dalsze śledztwo w toku.

SPORT.

Hokeiści polscy zwyciężyli Litwę 8:1
Król strzelcem 2-ch bramek.

W dalszym ciągu turnieju hokejowego w Pradze czeskiej o mistrzostwo świata rozegrany został mecz pomiędzy Polską i Litwą. Polska odniosła rekordowe zwycięstwo w stosunku 8:1 (3:0, 0:0, 5:1).

Litwini, którzy uprzedniego dnia pokonali z trudem Rumunię 1:0, zawiedli na całej linii. Drużyna ta grała bardzo słabo. Polacy wygrali bez większego wysiłku.

W pierwszej tercji dwie bramki zdobył Wołkowski, a trzecią Kasprzak. W trzeciej tercji gry bramkami podzielili się: Król (2), Burda, Wołkowski i Marchewczyk. Dla Litwinów honorowy punkt uzyskał Jocius.

Dzięki temu zwycięstwu zespół polski w swej grupie zajmuje pierwsze miejsce. Niewątpliwie utrzyma je do końca spotkań eliminacyjnych.

Dziś mecz pływacki Pomorze-Łódź
Program imprez sportowych.

Dzisiejsza niedziela będzie pod względem sportowym w Łodzi b. ożywiona. Mimo zimowej pogody odbędzie się mecz piłkarski, poza tem zawody pływackie i w grach sportowych z ustaleniem reprezentacyj na mecze w siatkówce i koszykówce z U. S. Ryga.

Oto szczegóły imprez dzisiejszych:

Boks. W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 o godz. 12-ej w poł. mecz towarzyski Hakoah—Makabi (Warszawa).

Pływanie: W sali polskiej YMCA przy ul. Moniuszki 3 o godz. 16,30 mecz pływacki Łódź — Pomorze.

Piłka nożna. Boisko ŁKS przy Al. Unii o godz. 11 przed poł. mecz towarzyski ŁKS — ...KS.

Gry sportowe. W sali YMCA o godz. 17,30 ...ej błyskawiczny koszykówki męskiej przy udziale IKP, ŁKS, HKS, WKS, TUR i WIMY. ...sali przy ul. dr Sterlinga 24 od godz. 9-ej ...o dalsze rozgrywki w koszykówce męskiej o mistrzostwo klasy B. W sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego (Plac Wolności 14) o godz. ...0 w 1-ym i o godz. 10-ej w 2-gim terminie ...roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Zapasy. W sali WIMY o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo okr. IKP — WIMA.

W WARSZAWIE:

W lokalu Laudy o 16 półfinały mistrzostw zapaśniczych Warszawy w wagach koguciej i średniej.

W lokalu Legii o 10-ej dokończenie walnego zebrania Polskiego Związku Pływackiego.

W KRAJU:

W Poznaniu mecz bokserski Polska — Niemcy. Walczyć będą następujące pary: Sobkowiak — Tietzsch, Koziołek — Graaf, Czortek — Völker, Woźniakiewicz — Heese, Kolczyński — Murach, Chmielewski — Campe, Szymura — Vogt, Piłat — Runge. Sędzią ringowym meczu będzie Szwajcar Ritzi, punktowymi sędziami — Niemiec Sänger i Polak Bielewicz.

W Łodzi mecz pływacki Pomorze — Łódź.

W Krakowie mecz bokserski Wisła — Sokół Poznań i zakończenie zawodów bokserskich młodzików.

W Chorzowie mecz treningowy dwóch reprezentacji Polski przed wyjazdem do Francji Północnej. W innych miastach Śląska pierwsze rozgrywki o puchar wojewody Grażyńskiego.

W Sosnowcu mecz bokserski Śląsk — Sosnowiec.

We Lwowie mecz bokserski Śląsk — Lwów.

W Zwardoniu mistrzostwa narciarskie harcerzy.

W Zakopanem zawody narciarskie organizacji P. W.

ZA GRANICĄ:

W Pradze Czeskiej mecz hokejowy Polska — Rumunia na mistrzostwach świata.

W Hofgastein akademickie mistrzostwa narciarskie z udziałem Polaków.

W Nydku (w Czechosłowacji) mistrzostwa narciarskie Polaków w Czechosłowacji i graniczne międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem wybitnych polskich narciarzy.

Koncert dwu orkiestr.
Ostatnie audycje z wystawy.

W poniedziałek, dnia 14 lutego nastąpi zamknięcie Wystawy Radiowej w Łodzi. W dniu tym nadane będą ostatnie trzy audycje z Warszawy. O godz. 14-ej muzyka mechaniczna, o godz. 15.00 zaś audycja pt. „Radiofonizujemy szkoły", w czasie audycji tej doręczone będą radioodbiorniki 60 szkołom przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. W części oficjalnej przewidziane są krótkie przemówienia okolicznościowe, w części wokalnej zaś występy chóru szkolnego.

O godz. 14,30 odbędzie się ze studia na Wystawie Radiowej koncert połączonych orkiestr dętych pułku Strzelców Kaniowskich oraz Związku Pracowników Prywatnych Kolei Dojazdowych w Łodzi (ogółem 60 osób) pod dyr. kpt. Jana Waltera. Będzie to ostatnia audycja muzyczna z Wystawy.

KUKIEŁKI I HENRYK ŁADOSZ w Teatrze Polskim.

Przypominamy, że dzisiaj w Teatrze Polskim ul. Śródmiejska 15, odegrana będzie piękna bajka kukiełkowa pt. „Zaczarowana fujarka" z udziałem Henryka Ładosza popularnego wujaszka radiowego. Bilety do nabycia w kasie Teatru od godz. 9-ej. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 12-ej w południe.

ZGROMADZENIE KOŁA LOPP PRZY RODZINIE WOJSKOWEJ w ŁODZI.

Dnia 14 lutego rb. (poniedziałek) o godz. 19 w lokalu Szkoły Powszechnej Stow. „Rodzina Wojskowa" w Łodzi odbędzie się doroczne zgromadzenie Koła Kobiecego LOPP istniejącego przy tym Stowarzyszeniu, o czym zawiadamia wszystkie P. P. Członkinie.

Ucieczka pensjonarki warszawskiej
ze znanym amantem filmowym.

WILNO, 13.2. — Policja wileńska poszukuje 15-letniej Ewy Enderle, uczennicy gimnazjalnej z Warszawy, zam. przy rodzicach przy ul. Wspólnej 17, która zbiegła przed kilku dniami z domu zabierając biżuterię na 1000 zł i książeczkę oszczędnościową PKO z kilkuset zł, które prawdopodobno już zdołała podjąć.

Ucieczka młodej panny ma podłoże romantyczne Stwierdzono, że zbiegła ona w kierunku Wilna w towarzystwie znanego amanta filmowego...

Jak dotychczas poszukiwania nie przyniosły wyniku.

Pożar gmachu starostwa
Sala przyjęć i kilka gabinetów uległo zniszczeniu

PRUŻANY, 13.2. — W godzinach rannych z nieustalonych na razie przyczyn wybuchł pożar w lokalu Starostwa Powiatowego. Pożar, dzięki wytężonej pracy, zdołano zlokalizować, tak, że zniszczeniu uległo tylko: archiwum i akta znajdujące się tam, oraz sala przyjęć, gabinet zast. starosty i kierownika kancelarii. Piękne sale obecnie przedstawiają się ponuro.

Nadmienić należy, że starostwo prużańskie mieści się w pięknym pałacu, należącym kiedyś do ks. ks. Sapiehów, a obecnie wydzierżawionym przez skarb państwa.

Szklarze - chrześcijanie organizują spółdzielnię
W czwartek zebranie organizacyjne.

ŁÓDŹ, 13 lutego. — Szklarze chrześcijanie wszczęli akcję o powołanie do życia spółdzielni, mającej na celu zagwarantowanie ogółowi szklarzy minimum egzystencji i ochronę zawodu. Odbyło się niedawno poświęcone tej sprawie zebranie ogólne szklarzy, na którym ogół szklarzy wyraził chęć przystąpienia do spółdzielni. Spółdzielnia będzie miała charakter handlowo-wytwórczy.

Powołana do życia komisja statutowa zwołała na nadchodzący tydzień drugie zebranie organizacyjne. Zebranie to odbędzie się w czwartek 17 bm. o godz. 19-ej w lokalu Zw. Rzem. Chrześcijan w Łodzi przy ul. Kilińskiego 123. Sprawy organizacyjne omawiać będzie referent p. Andrzejewski przedstawiciel Izby Rzemieślniczej.

Komisja statutowa zaprasza na zebranie wszystkich szklarzy zrzeszonych i niezrzeszonych.

Szkolenie nowych zastępów fachowców drogowych.
Z walnego zjazdu Ligi Drogowej okręgu łódzkiego.

ŁÓDŹ, 13 lutego. — Wczoraj w lokalu Polskiej YMCA odbył się walny zjazd Ligi Drogowej Okręgu Łódzkiego. Na zjazd przybył prezes Zarządu Głównego z Warszawy hr. Tyszkiewicz. Poza tym udział w obradach zjazdu wzięło około 80 delegatów gminnych Ligi Drogowej, przedstawiciele poszczególnych starostw oraz zaproszeni goście, interesujący się sprawami budowy dróg w Polsce.

Zebranie zagaił tymczasowy prezes okręgu łódzkiego Ligi Drogowej płk. Vogel, po czym przystąpiono do wyboru prezydium obrad, w wyniku którego przewodniczącym został inż. Gebel. W dalszym ciągu zabrał głos prezes zarządu głównego Ligi Drogowej hr. Tyszkiewicz, który nakreślił zarys ideologiczny Ligi oraz warunki jej pracy.

Powstanie Ligi Drogowej w Polsce — mówił hr. Tyszkiewicz — było momentem przełomowym. Miała ona zatrzymać rosnącą falę apatii społeczeństwa wobec spraw drogowych kraju. Od 1933 roku stan dróg w Polsce stale się pogarsza. Liga Drogowa zatem postawiła sobie za zadanie właściwie oświetlić sytuację drogową kraju oraz stworzenie jasnego programu zamierzeń drogowych na najbliższą przyszłość z uwzględnieniem pewnej hierarchii potrzeb. — Nie można Polskę gwałtem motoryzować i budować autostrady wtedy, gdy w sumie pół miliona zł — koszt budowy kilometra autostrady — zmieszczą się budżety drogowe kilku powiatów.

Jeśli chodzi o szarwark — to niektóre gminy świadczą na cele budowy dróg niewspółmiernie dużo w stosunku do innych. Najlepsze wyniki daje szarwark w województwach wschodnich, najgorsze w Małopolsce, gdzie do niedawna istniał przesąd, że praca na drodze jest równoznaczna z odrabianiem pańszczyzny.

Liga Drogowa przystąpi wkrótce do szkolenia nowych kadr fachowców drogowych, bez nich marnuje się wiele wysiłków i materiałów.

W końcu wezwał hr. Tyszkiewicz przedstawicieli gminnych kół Ligi Drogowej do podniesienia sprawy budowy dróg na właściwy poziom.

W dalszym ciągu wygłoszono referaty o przyczynach krótkotrwałości nawierzchni („hacele" i obręcze kół) oraz techniczny o surowcach stosowanych w budowie nowoczesnych dróg.

Po referatach dokonano wyborów zarządu okręgowego Ligi Drogowej, po czym zebrani zabierali głos w wolnych wnioskach. Na tym obrady zjazdu zakończono.

Z DZIAŁALNOŚCI RADY OKRĘGOWEJ RODZINY REZERWISTÓW W ŁODZI.

Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów w Łodzi przejawia ostatnio ożywioną działalność..

Poza całkowitym doprowadzeniem do należytego stanu sprawności struktury organizacyjnej Rodziny Rezerwistów na terenie całego okręgu Łódzkiego, Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów w Łodzi, chcąc zainteresować i poinformować jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa o celach i zadaniach Związku i Rodziny Rezerwistów, jakie ta tak potężna i popularna organizacja dźwiga na swych barkach, we wtorek tj. 15 bm. o godz. 18 m. 15, urządza w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia odczyt pod tytułem „Związek i Rodzina Rezerwistów w Polsce", który wygłosi referent propagandowo-prasowy Rady Okr. R.R. p. Wacław Grabarczyk.

Na specjalną również uwagę zasługuje urządzany przez Radę tradycyjny „Dancing-Bridge", który odbędzie się w najbliższą sobotę tj. 19 bm. o godz. 20-ej w Salonach ZHP. przy ul. Pierackiego 9. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami imiennymi. Bliższych informacyj udziela codziennie w godz. od 19 do 21 Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów w Łodzi przy ul. Kilińskiego 49. Zaznaczyć należy, że przewodnictwo Komitetu Zabawowego raczyła łaskawie przyjąć znana w szerokich kołach towarzyskich p. profesorowa Helena Jamrożowa.

KOŁO ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW WIELKP. w Łodzi.

W sali zebrań Koła Związku Powst. Śląskich przy ul. Żwirki 4 odbyło się zebranie około 40 powst. Wielkp. zamieszkałych na terenie miasta Łodzi, celem założenia związkowego Koła. Jako delegat zarządu głównego przybył sekretarz związkowy por. rez. S. Szykowny z Poznania, który na życzenie obecnych przewodniczył w obradach i wygłosił treściwy referat organizacyjny.

Po krótkiej rzeczowej dyskusji uchwalono jednomyślnie utworzyć związkowe Koło i wybrano zarząd z powst. Janem Roszakiem jako prezesem na czele. Zapisy członków w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19—21 w lokalu Powst. Śląskich przy ul. Żwirki 4. Korespondencję dla nowego Koła kierować należy pod adresem sekretarza Władysława Gierza, ul. Radwańska 27.

„Prawo do szczęścia" zyskuje nabywca LOSU z

KOLEKTURY Nr. 100

więc Przyjdź Wybierz swój los
Zwycięż w walce o byt.
Losy do I-szej klasy poleca

KOLEKTURA Nr. 100

Oddział w Łodzi, Andrzeja 2
tel. 112-98 „Promień"

Pierwszy ślub muzułmański w samolocie.

KAIR, 13.2. — Odbył się tu pierwszy ślub muzułmański w samolocie, zawarty przez kapitana-lotnika Achmeda Nagi z panną Zajnab Tautik. Razem z nowożeńcami wystartowało z lotniska Almaza sześciu świadków, w tym jedyna Egipcjanka - pilotka Lutfija An-Nadi, oraz maazun (urzędnik stanu cywilnego). Akt ślubu podpisano w chwili przelotu nad wielkimi piramidami.

Pim wróży nam taką niedzielę:

ŁÓDŹ, 13.2. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Po krótkotrwałych przejaśnieniach ponownie wzrost zachmurzenia postępujący od zachodu kraju i opady przeważnie w postaci śniegu. Nocą w dzielnicach wschodnich i w górach umiarkowany, poza tym lekki mróz. Dniem wzrost temperatury aż do odwilży, zwłaszcza w zachodniej połowie kraju. Wiatry z kierunków zachodnich, dolne silne i porywiste powodujące miejscami zamiecie.

Tylko niezdolni do pracy niepodległościowcy mogą starać się o zaopatrzenie:

ŁÓDŹ, 13.2. — W związku z rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o zaopatrzeniu dla osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości przypominamy, że starać się o nie mogą tylko wdowy i sieroty po odznaczonych względnie odznaczeni niezdolni do pracy z powodu starości lub choroby.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12 m. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 inż. Wacław Dzieniakowski wygłosi odczyt nt. „Przemysł naftowy a obrona kraju". Wstęp bezpłatny.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Jej pierwszy bal.
CORSO: — Kid Galahad.
EUROPA: — Grzech młodości.
GRAND-KINO — Ułan księcia Józefa.
IKAR: — I. „Pasteur" II. Kłopoty sportowca'.
METRO: — Książę i żebrak.
MIMOZA: — I. Czar Cyganerii; II. Parada gwiazd Warszawy.
Miraż: Hrabina Władinow.
PALACE: — Wzgardzona.
PRZEDWIOŚNIE: — Kościuszko pod Racławicami.
RAJ: — I. Magiczny klucz, II. Gra o kobietę.
RIALTO: — „Paramatta".
RAKIETA: Słowik Wiednia.
STYLOWY: — Siódme niebo.
TON: — „Niedorajda".
ZACHĘTA — „Znachor".

Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI

Dziś o godz. 4 popoł. grana będzie po raz 44 piękna, pełna sentymentu i humoru epopeja legionowa „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego w reżyserii Zygmunta Biesiadeckiego i w dekoracjach Konstantego Mackiewicza.

Dziś o godz. 8,30 w. po raz 7 ciesząca się coraz większym zainteresowaniem sztuka społeczna St. Pollatschka i A. Marka „Dr. Berghof przyjmuje od 2 do 4". w reżyserii Br. Dąbrowskiego. Passe-partout nie ważne. Jutro o godz. 7,30 w. po raz 45 „Gałązka rozmarynu".

TEATR KAMERALNY.

Dziś dwukrotnie o godz. 4 popoł. i o godz. 8,30 wiecz. kapitalna pełna pogodnego sentymentu i inteligentnego humoru komedia świetnych majstrów francuskich Caillavet'a i Flers'a z niezrównanym wytwornym i czarującym Kazimierzem Junoszą-Stępowskim w roli tytułowej. Reżyseria W. Krasnowieckiego. Dekoracje T. Kalinowskiego.

TEATR POPULARNY.

„Szczęście Frania" Wł. Perzyńskiego w reżyserii Z. Biesiadeckiego z Dąbrowską, Dywińską, Kossowską, Plucińską, Nowosielskim, Pietraszkiewiczem i Sipińskim zdobyło sobie zasłużone powodzenie na scenach łódzkich Teatrów Popularnych:

„Szczęście Frania" grane będzie dziś dwukrotnie o godz. 4,15 po poł. i o godz. 8,15 wiecz. oraz dni następnych.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś grana będzie dwukrotnie, o godz. 4,30 popoł. i o godz. 7,30 wiecz. doskonała, tryskająca niefrasobliwym humorem komedia W. Lichtenberga „Mecz małżeński" w wykonaniu zgranego zespołu Łódzkich Teatrów Miejskich pod kierunkiem reżyserskim Z. Bończy.

Jutro na obiad:

Kapuśniak, zrazy zawijane z kaszą, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Walentego i Zenona
Wschód słońca: godz. 7.
Zachód słońca: godz. 16 m. 42.
Długość dnia: godz. 9 m. 42.
Przybyło dnia: godz. 2.
Tydzień 8

Przemysł kosmetyczny nie obawia się bezrobocia

Kobieta odda wszystko za upiększenie swej twarzy.

Podobno prawdziwe piękno kobiety za leży nie tylko od wyglądu zewnętrznego, ale i „oblicza duchowego" właścicielki. To prawda, bo niewiasta jest istotą żywą a nie porcelanowym wazonem, który wtedy jest piękny, gdy zewnętrzną jego powłoka jest estetyczna. Zawartość wazonu nie wpływa bowiem na jego piękno. Charakter zaś i usposobienie człowieka odzwierciadlają się na twarzy, wpływają na wyraz oczu, wdzięk uśmiechu, a nawet na wcześniejsze lub późniejsze powstawanie zmarszczek.

Jeślibyśmy wyciągnęli z tego logiczny, wniosek, to doszlibyśmy do przekonania, że kobieta powinna przede wszystkim starać się o udoskonalenie swych duchowych wartości. Tymczasem panie kładą główny nacisk na swój zewnętrzny wygląd i wszelkimi siłami dążą do tego, by być pięknymi. Każda chce mieć duże oczy, ładną cerę i świeże usta, może i słusznie, zresztą, bo ta „zewnętrzna powłoka" najpierw rzuca się każdemu w oczy i nieraz ułatwia życie, przysparzając powodzenia swej właścicielce.

To właśnie jest powodem, że przemysł kosmetyczny tak wspaniale się rozwija i zyskuje coraz więcej zwolenniczek. Instytuty piękności powstają jeden po drugim, jak grzyby po deszczu i każdy z nich posiada dostateczną ilość klienteli, by mogły się utrzymać na powierzchni.

Postęp wiedzy lekarskiej i wprawa kosmetyczki potrafią rzeczywiście dokonać czarodziejskiej wprost przemiany w wyglądzie klientki. Jest to jednak zazwyczaj przemiana chwilowa tylko. Nie wpływa to jednak na zmniejszenie napływu klientek, tych nowoczesnych „świątyń piękności". Fakt, że zabiegi kosmetyczki potrafią odmłodzić i upiększyć chociażby na jeden wieczór już jest dostatecznym powodem, by tłumy kobiet, zmęczonych życiem, oszpeconych zmarszczkami nadchodzącej starości, dążyły do tego przybytku, jak tłumy wiernych do Mekki.

W jaki sposób odbywa się upiększająca „operacja"? Pani siada na głębokim miękkim fotelu z oparciem pod głowę. Wprawne ręce kosmetyczki zmywają twarz i szyję i natłuszczają je kremem. Potem następuje masaż, sprowadzający miłe uczucie odprężenia i ulgi. Dokonany umiejętnie, przez osobę fachową, może rzeczywiście poprawić stan cery za pomocą umiejętnego napięcia muskułów. Stosowany przez samą osobę zainteresowaną, najczęściej nie mającą pojęcia o anatomii twarzy i nie posiadającą odpowiedniej wprawy, wywołać może godne pożałowania skutki, w postaci rozciągnięcia skóry i powiększenia ilości zmarszczek.

Po masażu — natrysk. Wreszcie — maska odżywcza, złożona z jakiejś białej maści na nos i podbródek, a szarej gęstej na policzki i czoło. Na to nakłada się ligninę z otworem na nos i kompresy na oczy. Kosmetyczka gasi światło i nastawia specjalny zegar. Gdy zadzwoni — maskę trzeba zdjąć. Odżywcze składniki, z których składa się maska, wniknęły w pory, delikatny nacisk jej rozciągnął zmarszczki, i oto pani czuje, że skóra jej stała się świeża, elastyczna, odmłodniała po prostu o dziesięć lat.

A teraz zabiegi upiększające, a więc róż na policzki, przyciemnienie brwi i rzęs, wzmocnienie zarysu ust. Wreszcie lekki obłok pudru pokrywa twarz pani.

„Operacja" skończona. Pani przegląda się w lustrze i... nie może poznać swojej własnej twarzy. Jest rzeczywiście piękniejsza i dużo, dużo młodsza, niż zwykle.

Po 24 godzinach efekt ten wprawdzie zniknie, jednak warto było poddać się tym „torturom", by choćby na jeden wieczór przeobrazić się w nieskazitelnie piękną czarodziejkę. Zdaje się, że przemysł kosmetyczny nie potrzebuje obawiać się bezrobocia, gdyż ta pogoń kobiety za uciekającą młodością i pięknością — nigdy nie ustanie.

Parowóz w śniegu.



W Stanach Zjednoczonych spadły duże śniegi, które w niektórych okolicach zupełnie wstrzymały ruch kolejowy.

40-letnie kobiety muszą patrzeć realnie na życie.

Zaproszona do wygłoszenia mowy na zebraniu Federacji Kobiet Profesjonalistek odbytym w Atlantic City. N. J. pani Frances Maule skierowała swe przemówienie do kobiet powyżej lat czterdziestu, zmuszonych do zarobkowania na swe utrzymanie. Uwagi swe ujęła w dziesięć przykazań, które przytaczamy poniżej:

1) Nie nawykła do pracy kobieta, stanąwszy w czterdziestym roku życia wobec przeciwności życiowych, czy to skutkiem rozwodu, wdowieństwa i t.p., powinna pomyśleć o założeniu własnego warsztatu pracy, zamiast szukać zajęcia, na każdym bowiem polu zdystansują ją młode i wprawne siły.

2) Powinna zrobić rachunek posiadanych walorów, zdolności i umiejętności i na tym zasobie oprzeć sposób zdobycia utrzymania. Opłaci się to lepiej, aniżeli uczenie się nowego fachu.

3) W wyborze pracy, należy trzymać się z dala od działów przeludnionych tam bowiem napotyka się na dużą konkurencję.

4) Skoncentrować swe wysiłki na wyszkolenie w zakresie zajęć często kobiecych, jak opiekowanie się dziećmi, doglądanie kalek, szycie, gotowanie i t.p.

5) Wybierać do działalności swej te pola, w których wiek średni jest atutem, jak stanowiska dozorczyni, kierowniczki pensjonatów szkolnych i t.p.

6) Patrzeć na życie realnie, brać to co daje, rojenia zostawić młodym głowom.

7) Lepiej jest podkreślać dodatnie cechy dojrzałości, aniżeli zwracać uwagę na swój wiek ryzykownym odmładzaniem, przez niestosowne ubieranie się, farbowanie włosów it.d.

8) Ubierać się z wielką starannością i elegancją, odpowiednią do wieku i pozycji.

9) Zachować pogodę ducha, za każdą cenę — za cenę biletu do teatru, wyjazdu do przyjaciółki, czy przyjęcia większego grona znajomych.

10) Konserwować zdrowie i figurę przez uprawianie dozwolonych stanem zdrowia sportem i gimnastyki.

Budda i kobieta.



Według indyjskiej legendy,
Budda tak tworzył kobietę,
aby dać światu twór dziwny
na kłopot i na podnietę:

Wziął część z krągłego księżyca,
z lotności płochej gazeli,
na oczy gwiazdki dwie z nieba,
a loczki dali anieli.

Z obłoku stworzył oblicze,
a z płatków róży policzki,
karczek łabędziom ukręcił,
na piersiach z pąsu guziczki.

By twór kołysał się w biodrach,
trochę mu z ruchów dał węża,
mieszankę kwiatów weń wtłoczył,
by mógł odurzać nią męża.

Wodę do oczu z krynicy
własnymi czerpał rękami,
by mogła w razie wypadku,
czystymi olśnić łezkami.

A na ozdobę jej ustek,
ząbki oddały wiewiórki,
zaś w smukłe, śliczne paluszki
tygrysie wrosły pazurki.

By jednak skóry małżonka
bruzdami czasem nie ryła,
stworzył jej uszka i szepnął:
— manikir będziesz robiła...

Potem wziął trochę z papugi
i z czupurności indyczek,
wtłoczył to wszystko za ząbki,
niech paple sobie języczek.

W kolanka wetknął jabłuszka,
symbol małżonki pradziada,
by ostrzec wszystkich zawczasu,
że jej nie obca jest zdrada.

— — — — — — — — —

I tak powstała kobieta...

— — — — — — — — —

Dziwi nas zlepka zawiłość,
że twór ten może mężczyznom
dać troskę, kłopot i miłość.

ROM.

Wzrost nie ma nic wspólnego z prawdziwą miłością.

Karzeł Billy Curtis, wysoki na 3 stopy i 7 cali, poślubił w Miami panę Lois de Fee, która mierzy „tylko" 6 stóp, 4 cale wysokości. Pan młody oświadczył, że „wzrost nic nie ma wspólnego z prawdziwą miłością".

Przy wydawaniu licencji ślubnej, pan młody oświadczył, że liczy 29 lat i należy do trupy karzełków, dających przedstawienia, a panna młoda, w wieku lat 19, była szwaczką. Obydwoje pochodzą z Nowego Jorku.

PODSŁUCHANE

TELEGRAM.

Panna Adela wygrała w ostatnim ciągnieniu loterii, większą sumę pieniędzy. Gdy się o tym dowiedziała, pobiegła czym prędzej na pocztę i zadepeszowała do swego b. narzeczonego, który niedawno z nią zerwał:

— Wygrałam na loterii 50 tysięcy złotych. Czy chcesz się ze mną ożenić? Dziesięć słów na odpowiedź opłacono.

Jeszcze tego samego dnia nadeszła odpowiedź telegraficzna:

— Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 44

— Ja także nie, Nelly. Przyjmę je z radością. Gdyby nie nasze trudności materialne, byłbym w siódmym niebie. Ale strasznie mi pomyśleć, że odjadę, a ty zostaniesz sama w takiej sytuacji. Nie dasz rady, kochanie. Uważam, że powinnaś jechać ze mną.

I zostawić mamę? Nie mogę. Umarłaby z głodu z Jimmy'm. Nie miałabym chwili spokoju.

— Może udałoby ci się dostać pracę w Detroit. Żylibyśmy z moich dochodów, a ty swoje posyłałabyś matce.

— Za wielkie ryzyko. O posadę strasznie trudno. Mogłabym nie dostać.

— No, przecież — nie będziesz mogła chodzić do biura — i co będzie z nimi?

— Jeszcze mam kawał czasu. Na razie nie mam wyjścia. Nie mogę ich zostawić bez niczego. Mam nadzieję, że uda mi się zostać do końca. Edith Simmone chodziła do biura do ostatniego dnia. Nawet mówili, że to nie mogło być jej dziecko. Jeżeli mnie się tak uda, to wszystko będzie dobrze. Będę oszczędzała. Ty przyślesz mi coś niecoś co miesiąc i odłoży się sumka na tę historię. O, damy sobie radę. Gdy będzie po wszystkim, wsiądę z malcem na pociąg i przyjedziemy do ciebie, dobrze? Przyjmiesz nas?

Ricky położył drżące ręce na bladej twarzyczce żony. Mimo, że było ciemno, widział jej łzy, lśniące jak brylanty.

— Oj, żeby to było takie proste, jak mówisz, Nell!

— No, zobaczysz. Nie będę się długo pieściła. Miesiąc wystarczy. Potem przyjadę do ciebie. Tam dostanę pracę. Jestem wyjątkowo silna. Prędko przyjdę do siebie.

Ricky, poruszony do głębi serca, patrzył na żonę z rozrzewnieniem.

— Jesteś silna i szalenie odważna.

Pocałował ją i chciał powiedzieć jakieś serdeczne pocieszające słowo. Ale nie potrafił się roztkliwiać.

Nell, czytając w jego myślach, rzekła:

— Zapomnimy o złych dniach, Ricku. Wydźwigniemy się. Będziemy mieli podwórko z drzewami. Mały będzie się miał gdzie bawić. Będzie śliczne maleństwo z takimi oczami jak twoje...

Przytulili się do siebie w tragicznym, boleśnie serdecznym uścisku, świadomi, że teraz już łączy ich żywy węzeł, że [illegible]awdę stali się jednym ciałem.

XXI.

Przeży[illegible] razem trzy smutne, piękne, przejmujące dni. Nell przeniosła się do męża.

— Czuję się mężatką do szpiku kości — rzekła naciągając na rękę skarpetkę. Nie myślała, że to taka przyjemność cerować stare skarpetki.

— Że też nie możemy żyć z sobą tak jak inne małżeństwa, Nell! Że też nie możesz ze mną jechać! Boże Narodzenie za pasem. Mieliśmy mieć wspólną choinkę.

Nell odpowiedziała z rozmarzeniem.

— Będziemy mieli na przyszły rok. Pomyśl, co to będzie za uciecha. Mały już będzie na tyle duży, że będzie się cieszył świeczkami i ozdobami.

Ricky, klęcząc na podłodze, pakował swoje ubranie.



Przysiadł na piętach.

— Skąd pewność, że będzie syn?

— Bo chcę syna. I chcę, żeby był taki [illegible] ty.

— Nie zapomnij, że ja znowu lubię kobiety i może pragnę rudowłosej córeczki. Jakie to wszystko dziwne, Nell! Wierzyć mi się nie chce. Ty, taka drobna, wydajesz się młodsza niż jesteś. Nie mogę sobie ciebie wyobrazić z dzieckiem na rękach. Ani siebie pchającego wózek z malcem.

— O, będziesz woził dziecko po parku! Zrobię zdjęcie i prześlę wszystkim twoim czarnowłosym Kleopatrom. Niech zobaczą, jakiego tatusia zrobiłam z ideału dziewcząt!

— Oj, Boże, długo mi jeszcze przyjdzie czekać na ten dzień!

Nell odłożyła skarpetki.

— Może zdarzy się jaki cud — zaśmiała się smutnie. — Może wynajdziesz nowy typ karburatora czy czegoś podobnego i w jeden dzień się zbogacisz. Wtedy przylecę do ciebie!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.